



Jaser Arafat w Sofii

● **SOFIA** — Na zaproszenie przywódcy Palesty, Jassera Arafata, w najbliższym czasie przybędzie do Sofii z robotniczymi delegatami z województwa łomżyńskiego. Władze Palestyny Jaser Arafat.

Folketing przeciwko sankcjom handlowym

● **KOPENHAGA** — Parlament duński podjął decyzję, zobowiązującą rząd do nieuczestniczenia w sankcjach handlowych wobec krajów socjalistycznych.

Problem ten został wniesiony pod obrady parlamentu przez deputowanego Socjalistycznej Partii Ludowej oraz Partii Lewicy Socjalistycznej podczas debaty poświęconej sankcjom handlowym przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

O sytuacji w Ameryce Środkowej

● **NOWY JORK** — W siedzibie ONZ w Nowym Jorku odbyło się posiedzenie Biura Koordynacyjnego Ruchu Państwa Niezależnych, w którym omawiana była sytuacja w Ameryce Środkowej.

W wydanym przez Biuro Koordynacyjne komunikacie państwa niezależne wyrażają swoje zaniepokojenie rosnącym napięciem w Ameryce Środkowej, a szczególnie dalszymi problemami destabilizacji sytuacji w Nikaragui.

Protest Hiszpanii na forum ICAO

● **MADRYT** — Rząd Hiszpanii wyraża protest przeciwko decyzji do Montrealu do siedziby Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego (ICAO) w sprawie nielegalnych przelotów nad terytoriami Hiszpanii.

Władze hiszpańskie stwierdzają, że manewr „powodują zakłócenia w cywilnym ruchu lotniczym”.

Odroczenie szczytu arabskiego

● **ALGIER** — Nadzwyczajny szczyt arabski, który miał się odbyć w najbliższą sobotę i niedzielę w Fezie w Maroku został odroczony bezterminowo. Potwierdził to w tym to Fezie w Rabacie.

Suwałska Fabryka Mebli

Start do finału

Próba maszyn w toku 1 lipca rozruch technologiczny Pierwsze meble jeszcze w tym roku

INFORMACJA WŁASNA

Historia budowy suwalskiej Fabryki Mebli jest dość długa. Zaczęło się w 1975 r., kiedy podjęto decyzję o jej powstaniu. Pierwotny termin przekazania inwestycji to czwarty kwartał 1978 r. Po drodze były jeszcze dwa następne: czerwiec 1980 r. i czwarty kwartał ub.r. Okazało się jednak, że i te terminy zostały zaplanowane na wyrost. Pozostała nowa szansa — 1 kwietnia br. Udało się. Od tego dnia trwa rozruch mechaniczny zakładu, który potrwa do czerwca. Każda maszyna poddawana jest rzetelnej próbie w czasie ciągłej, 72-godzinnej eksploatacji. Jest to konieczne, aby uszczelnić i opanować przednie przewidziane zdarzenia. Nawet najdrobniejsza część lub mechanizm muszą przejść przez ten ciężki sprawdzian. Jeśli nie zda egzaminu, trzeba natychmiast dokonać zmiany, czy naprawy.

Po dwóch tygodniach wspólnych zwołań ludzi i maszyn można powiedzieć, że nie wszystko idzie jak z płatka. Również paski klinowe, są kłopoty z innymi akcesoriami. Trudno się temu dziwić, skoro maszyny sprowadzono z RFN przed 5 laty. W takiej sytuacji paski ma praca.

Ciąg dalszy na str. 2

Sprawną akcją ratunkową

GDANSK (PAP) — Na pokładzie okrętu szkolnego bandery NRD „Wilhelm Pieck” płynącego do Gdyni na zaproszenie Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej, w okolicach Darłowa miał miejsce wypadek, któremu uległ jeden z członków załogi mat. Frank Norbert. Za pośrednictwem „Słupsk Radio” wezwano pomocy i z Darłowa natychmiast wyruszyła jednostka Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Rosomak” z lekarzem na pokładzie. U poszkodowanego stwierdzono wstrząs mózgu. Dla przyspieszenia akcji ratowniczej wylądowały na niej śmigłowce. Helikopter Marynarki Wojennej przetransportował chorego na lotnisko w Darłowie, a następnie do szpitala. Cała akcja niesienia pomocy trwała niecałe 4 godziny.

Jak informuje lekarz dyżurny szpitala pacjent odzyskał już przytomność, czuje się znacznie lepiej.

Plan 3-letni szansą wyjścia z kryzysu

Posiedzenie Konsultacyjnej Rady Gospodarczej

WARSZAWA (PAP) — Kontynuacji prac nad przygotowaniem raportu rocznego o stanie i wynikach gospodarki w 1982 r. oraz analizie stopnia wykorzystania wniosków dotyczących NPSG na lata 1983—85 poświęcone były 15 bm. plenarne posiedzenie Konsultacyjnej Rady Gospodarczej. Odrębnie przewodniczył prof. CZESŁAW BOBROWSKI. Przedstawiono również wnioski dotyczące treści, jakie powinny zostać uwzględnione przy opracowywaniu tegorocznej prognozy ostrzegawczej.

Opracowanie raportu rocznego wynika z zobowiązania zawartego w uchwale powołującej radę. Zadaniem tego dokumentu jest nie tyle wzbogacenie statystyczne istniejących opracowań, lecz ocena funkcjonowania gospodarki z innego punktu widzenia, niż zawarty w dotychczasowych opiniach. Przygotowywany raport obejmuje praktycznie wszystkie dziedziny życia gospodarczego. W osmiu jego częściach zawarte są oceny dotyczące m.in. procesu wdrażania reformy, cen i podatków, czynników produkcyjnych, w tym inwestycji i zatrudnienia, handlu zagranicznego, a także położenia materialnego ludności — dochodów, spożycia, sytuacji mieszkaniowej. Ostatnia wersja raportu powinna być gotowa w ciągu najbliższych tygodni.

W dyskusji omawiano również stopień uwzględnienia przez rząd wniosków i uwag Rady, dotyczących projektu planu na lata 1983—85 wraz z załącznikami. Podkreślono, że choć w niektórych kwestiach stanowisko rady odbiega nieco od propozycji rządowych, jednak znaczna część zgłoszonych sugestii została uwzględniona we wprowadzonych przez rząd poprawkach.

Dziennikarz PAP, Ryszard Nalecz, podczas posiedzenia Konsultacyjnej Rady Gospodarczej przeprowadził rozmowę z jej przewodniczącym, prof. Czesławem Bobrowskim.

— Jakże są najważniejsze intencje zawarte w raporcie rocznym? — Sens naszego raportu polega na spojrzeniu z pewnym dystansem czasowym na problemy gospodarcze ubiegłego roku, na sukcesy i porażki tamtego okresu. Wprawdzie słuszną rzeczą jest szybkie

Ciąg dalszy na str. 2

Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie

Drugi dzień obrad międzynarodowej sesji

WARSZAWA (PAP) — Obrady drugiego dnia międzynarodowej sesji naukowej pt. „Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie” odbywały się w trzech zespołach problemowych. W referatach i komunikatach przypomina się m.in. system i organizację hitlerowskich obozów i środków zagłady. Przez 12 lat swego istnienia były jednym z ogniw terroru hitlerowskiego wobec przeciwników politycznych, narodów i grup skazanych na unicestwienie. Terror uprawiano jednak także w gettach, więzieniach, obozach przesiedleńczych, karnych, pracy przymusowej.

Wskazuje się na znaczenie, jaki miał ruch oporu w podbitych krajach w ograniczaniu

siły i rozmiarów represji okupanta. Podjęcie walki zbrojnej zmusiło Niemców do odłożenia planów eksterminacji. Podejmowana walka zbrojna umacniała odporność społeczeństw, niwelowała psychologiczne skutki terroru, przyniosła ocalenie tysiącom ludzi.

Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom niszczenia i grabieży dzieł sztuki podbitych krajów i narodów, w nieznanej dotąd ludzkości skali. Gdy jakieś dzieło sztuki czy obiekt sztuki nie dał się przebiec w całości lub w części do Rzeszy wówczas był niszczone. Wyroki śmierci wydano na całe zabytkowe miasta np. Leningrad.



Jaka jest jakość szumnie reklamowanych kłód „Jowiszy” i innego sprzętu radiowo-telewizyjnego? Na to i inne pytania staramy się odpowiedzieć w fotoreporcie, który zamieszczamy na stronie 3 „Magazynu”.

Fot. Z. Lenkiewicz

KOMUNISTYCZNE MIESZKANIE

Każde wydanie „Gazety Współczesnej” przynosi kilka lub kilkanaście ogłoszeń, w których ludzie poszukują a drudzy oferują wynajęcie pokoju, ewentualnie sprzedaż całego mieszkania. Wśród tych ostatnich przeważają właściciele lokali spółdzielczych, często niedawno zasiedlonych przez lokatorów. Powstaje zatem wątpliwość, czy mieszkańcy tych nie do-

stały przypadkiem osoby, które ich w ogóle nie potrzebowały, a traktowały wyłącznie jako dobrą lokatę pieniężną? Czy w związku z tym odbyło się to zgodnie z obowiązującymi przepisami?

Na te i inne pytania staraliśmy się znaleźć odpowiedzi pracownicy Najwyższej Izby Kontroli, którzy pod koniec 1982 roku przeprowadzili kontrolę przestrzegania zasad przydziału mieszkań spółdzielczych na terenie Białegostoku w latach 1981—1982.

LATA PARADOKSÓW

Zanim przyjrzymy się wynikom kontroli — należy przypomnieć politykę rozdania mieszkań w latach siedemdziesiątych. Są to lata, kiedy zupełnie zanika budownictwo komunalne,

Wojewódzka narada aktywu robotniczego w Łomży

Nasz wielki dorobek musi znów zacząć owocować

INFORMACJA WŁASNA

Pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR — WŁODZIMIERZA MICHALUKA odbyła się wczoraj, 15 bm. w ŁOMŻY wojewódzka narada aktywu robotniczego. Uczestniczyli: minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — STANISŁAW ZIEBA, kierownik Wydziału Społeczno-Zawodowego KC — STANISŁAW GABRIELSKI, prezes WK ZSL — CZESŁAW GARTYCH, przewodniczący WK SD — MARIAN MIESZKOWSKI, wojewoda — JERZY ZIENTARA i pełnomocnik KOK — p. STEFAN KOLASA.

Sytuację społeczno-polityczną kraju i województwa scharakteryzował w swym wystąpieniu sekretarz KW — Mieczysław Brzeziński. Stwierdził m.in. że rozwiązania i akty prawne reformy gospodarczej dotarły do kadry kierowniczej przedsiębiorstw, nie dotarły jednak do robotników w postaci jasno i zrozumiale określonych systemów płacowych i motywacyjnych. Ist-

nieje więc pilna potrzeba dalszego informowania i szkolenia na temat reformy i równoległego wypracowania systemów płacowych i motywacyjnych. Takie połączenie teoretycznych zasad z praktyką, z postępującymi rozwiązaniami w zakładach pracy doprowadzi do zrozumienia sensu reformy i będzie procentować — wydłużając pracę, oszczędnością, gospo-

darnością i poprawą wynagrodzeń pracowników.

Komitet Wojewódzki i instancje partyjne stopnia podstawowego podejmują wysiłki, aby sprawnie wdrażać te zasady. W każdym zakładzie pracy należy rozpocząć wielką batalię o wzrost szacunku i uznania społecznego dla uczciwej i rzetelnej pracy oraz ludzi, którzy dobrze wykonują swoje zadania. Rozwijając bodźce moralnego i materialnego zainteresowania do- brą pracą.

W Łomżyńskim istnieje potencjalna możliwość powstania związków zawodowych w 245 zakładach. Dotychczas zarejestrowano 79 organizacji, zaś 83 wnioski oczekują na rejestrację. Akces do zwią-

Ciąg dalszy na str. 2

Białostockie

Przygotowania do Święta Pracy

Inf. wł. Bogaty jest tegoroczny program obchodów Święta Pracy w woj. białostockim. Uczestniczyć w nim będą ludzie pracy Białostocki, którym na sercu leży normalizacja życia społecznego, kontynuowanie reform naszej gospodarki i państwa oraz twórcze uczestnictwo w budowie socjalistycznej odnowy.

Walka o pokój i powszechne dobro, przywrócenie szacunku do pracy, walka z prywatą i lekceważeniem interesu społecznego, demagogia, biurokracizmem i nieodpowiedzialnością — to hasła, pod którymi przebiegać będą 1-majowe obchody. Pomimo niełatwej sytuacji politycznej i gospodarczej istnieją przesłanki do optymizmu. Symptomami są: nabierający realnych kształtów ruch porozumienia narodowego, coraz liczniejsze związki zawodowe, powszechniejsze zrozumienie że za kraj odpowiadamy wszyscy na każdym stanowisku pracy.

W przeddzień 1 Maja w zakładach pracy, miastach i gminach, odbędą się akademie, wieczornice, koncerty, spotkania z weteranami pracy

i ruchu robotniczego. W większości miast i gmin odbędą się pochody 1-majowe.

Po pochodzie w Białymstoku, który tak jak w roku ubiegłym przejdzie ul. M. Skłodowskiej-Curie odbędzie się wiele imprez, w tym Marzówka Robotnicza w Parku Zwierzynieckim. Jej organizatorzy (Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej wspólnie z Wydziałem Kultury Urzędu Miejskiego) przewidują sporo atrakcji m.in. występy piosenkarzy i zespołów młodzieżowych, kabaretów, teatryków dziecięcych. Nie zabraknie oczywiście imprez sportowych i rekreacyjnych. Odbędą się również imprezy w ośrodkach spółdzielni mieszkaniowych, na które złożą się wystawy, odczyty, konkursy czy przeglądy filmowe.

Niedawno Egzekutywa KW powołała Wojewódzki Społeczny Komitet Obchodów 1 Maja. Jej przewodniczącym jest I sekretarz KW PZPR — Włodzimierz Kołodziejek. W skład weszli weterani ruchu robotniczego i pracy, przedstawiciele aktywu partyjnego, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych. (aw)

IX olimpiada geograficzna

Inf. wł. Wczoraj, 15 bm. w Zespole Szkół Mechanicznych w Białymstoku, rozpoczęły się zawody finałowe IX ogólnopolskiej olimpiady geograficznej, która w tym roku przebiega pod hasłem — „Geografia ułatwia zrozumienie współczesności”.

W kolejnej edycji tego największego sprawdzianu wiedzy geograficznej, wzięło udział kilka tysięcy uczniów szkół ponadpodstawowych z całego kraju. Do finałowych eliminacji pisemnych zakwalifikowało się 76 uczestników, z których 15 najlepszych, podczas niedzielnych finałów ustnych będzie walczyć o pierwsze miejsca.

Na uroczystość otwarcia imprezy przybyli: prof. dr hab. Anna Dylakowa — przewodnicząca Komitetu Głównego Olimpiady Geograficznej, dr Elżbieta Barszczewska — wiceminister Oświaty i Wychowania, przedstawiciele Kuratorium, naukowcy i opiekunowie uczestników eliminacji.

Dzisiaj, 16 bm. uczestnicy udadzą się na wycieczkę autokarową do Bielska Podlaskiego i Białowieży, a w niedzielę przystąpią do decydującej rozgrywki. (osa)

Kwiecień - plecień

LUBLIN (PAP) — Znajduje powidlenie stare przysłowia: Kwiecień-plecień, bo przepięta trochę zimy, trochę lata. Po niedawnym ociepleniu przyszło ochłodzenie, dziś w Lubelskiem od świtu pada mrokry śnieg. Szyby samochodów trzymamy „pod chmurką” pokrył śron, który trzeba było zdrapywać.



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: Białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — przewiduje się zachmurzenie dute z wielkimi przelotnymi miejscami zankąjącego opady deszczu. Temperatura maksymalna 4-6 st., min. 1-3 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami bardzo silny, północno-zachodni i zachodni.

JUTRO — na ogół bez opadów, postępujące ocieplenie.

IMIENNY SOBOTA — Ksenia, Cecylia; NIEDZIELA — Roberto, Rudolfa.

Ciąg dalszy na str. 4

Nasz wielki dorobek

Ciąg dalszy ze strony 1

ków zawodowych zgłosiło ponad 9 tys. osób.

Obserwuje się znaczne obniżenie zainteresowania sprawami socjalno-bytowymi. Załóg. Sprawom tym więcej uwagi powinny poświęcić związki zawodowe, których ognia odgrywa dużą rolę w kolektywnych pracownikach.

Dobrej reformy — stwierdził tow. M. Brzeziński, a podkreślało to również wielu dyskutantów — nie można wdrażać z za biurka. Ważnym elementem zarządzania jest samorząd załogi. Obecnie działa on w 48 zakładach i przedsiębiorstwach. Podkreślano również konieczność większej aktywności załóg w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Wicewojewoda — Stanisław Clupa stwierdził w swym referacie, że podstawowym warunkiem realizacji planu na lata 1983-85 jest przewyższenie bariery surowcowo-materiałowej. Życiową koniecznością staje się oszczędne gospodarowanie posiadanymi zasobami surowców i materiałów. W Łomżyńskim każdym roku powstają duże straty w rolnictwie i przetwórstwie rolno-spożywczym. Należy podjąć przedsięwzięcia ograniczające straty w zbiorach, transporcie, przechowywaniu i obrocie produktami rolnymi. Natychmiastowe rozwiązania — oczekuje problem zagospodarowania surowców wtórnych i odpadów. Podejmowane działania muszą uzyskać pełne poparcie społeczne.

W każdym przedsiębiorstwie istnieje możliwość podniesienia efektywności gospodarowania materiałami i surowcami. Pierwsze przykłady zastosowania w trakcie prac nad programami oszczędnościowymi. W Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego określono zmniejszenie ich zużycia w procesie produkcji cukru o 5,5 mln zł. W ŁPBR „Narew” zakłada się zmniejszenie zużycia barwników i chemikaliów o 31 mln zł. części ziemniaków o 11 mln zł. energii i paliw o 22 mln zł. Zakłady te podjęły także przedsięwzięcia modernizacyjne zmierzające do odzyskania ze ścieków technologicznych, co pozwoli na zagospodarowanie węgla w ilości ponad 2,8 tys. ton w przeliczeniu na tony umowne. Podobne efekty planuje się uzyskać m.in. w Zambrskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego i Zakładach Płyt Włókowych w Grajewie.

Duże obowiązków w procesie oszczędnościowym spoczywa na ruchu racjonalizatorskim i wynalazczym. W ostatnich dwóch latach obserwuje się w tym zakresie wyraźny regres. Gdy w latach 1977-80 zgłaszano rocznie ponad 500 projektów racjonalizatorskich,

w latach 1981-82 ilość ich spadła do 300.

Wielu dyskutantów ustosunkowało się do skierowanego pod społeczność dyskusję programu działań antyinflacyjnych, uważając go za jeden z elementów gospodarki na równowagę z sytuacją sytuacji pieniężno-rzeczowej. Podkreślano potrzebę konsekwentnego wdrażania zasad reformy gospodarczej w procesie tym potrzebą jednak surowej konsekwencji i sztywnego traktowania przepisów. Wiele zleceń roboty — stwierdzono — robi ich zmienianie.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał minister Stanisław Zięba. Stwierdził on m.in., że podstawą do normalizacji sytuacji zostały już stworzone. Przyszłość czas ich realizacji na każdym stanowisku pracy. Omówił również sytuację woj. łomżyńskiego w porównaniu do kraju. Lepiej tu wygląda budownictwo mieszkaniowe, ale zdecydowanie gorzej przemysł spożywczy, a zwłaszcza paszowy oraz przemysł lekki. Nie można zgodzić się z poglądem, że jest to rezultatem braku ludzi do pracy, gdyż poziom zatrudnienia w województwie nie jest niski. Wiele zależy od wydajności pracy, jej organizacji i przełamania barier zaopatrzeniowych.

Źródłem postępu w przemysle spożywczym — stwierdził Stanisław Zięba — będzie wiano się zakładów z producentami rolnymi w oparciu o umowy kontraktacyjne i niezbędne środki produkcji. Większej koordynacji wymaga również komunikacja.

Oczekujemy wspólnie — podkreślił minister Rolnictwa — że osiągniemy postęp w oszczędnościach we wszystkich dziedzinach życia społecznego — gospodarczego, w tym również w gospodarstwach domowych. Zdarza się przecież często, że w miastach jeszcze dziś chleb i przetwory zbożowe mające przeznaczone są na paszę. Jest to przykład ewidentnej straty.

Minister Zięba podkreślił również konieczność tworzenia społecznego klimatu dla porozumienia, pracy i spokoju. Duże zadanie stoi tu przed ogólnymi PRON, związkami zawodowymi i samorządami pracowniczymi. Podczas przerwy w obradach, członkowie kierownictwa KW PZPR przyjmowali wnioski od uczestników narady. Szesnastu osób zgłosiło czternaście wniosków, w tym dwie sprawy indywidualne. Tow. Włodzimierz Michalik zapewnił, że wszystkie zgłoszone problemy zostaną rozpatrzone przez kompetentne jednostki wojewódzkie, a zgłaszający wnioski zostaną poinformowani o sposobie załatwiania.

W. KŁOSIŃSKI

Plan 3-letni szansą wyjścia z kryzysu

Ciąg dalszy ze strony 1

reagowanie na niektóre zjawiska, jednak kryje to za sobą niebezpieczeństwo łatwego popełnienia błędów. W przygotowywanej przez nas ocenie przedstawiamy powiązania zjawisk, które wystąpiły w ub.r., ze zjawiskami lat poprzednich. Nie chodzi przy tym o akcentowanie spadku lat siedemdziesiątych, czy o ogólne sformułowania. Na podstawie konkretnych przykładów chcemy rozważyć, jaką podstawę dla przyszłości gospodarki stworzył przebieg roku 1982. Raport będzie przedłożony rządowi, chcemy go również opublikować.

Jaki był wpływ doświadczeń zebranych w toku przygotowywania raportu na uwagi przekazane przez radę przy formułowaniu projektu NPSG na lata 1983-85?

Był to proces ciągły. Dyskutowaliśmy nad tym na naszych kolejnych posiedzeniach, zbieraliśmy własne obserwacje, formułowaliśmy wnioski. Prace nad założeniami planu absorbowali nas od września ub.r. Wobec licznych zmian rządowych do projektu, zmieniali się również nasze wnioski, część z nich uległa dezaktualizacji. Kilka tygodni temu przystąpiliśmy do skodyfikowania tych do-

świadczeń, a za ich czytelników uważamy zarówno rząd, jak i społeczeństwo. Nie chcemy, aby nasze opracowania w tej mierze istniały na wieczną rzecz pamiętki, lecz aby wzbogacić o refleksje z przeszłości posłuszy jako punkt wyjścia do kształtowania teraźniejszości i przyszłości gospodarki.

Kiedy ukaże się tegoroczna prognoza ostrzegawcza i czego będzie dotyczyć jej treść?

Mam nadzieję, że będziemy mogli ją opublikować w czerwcu. Mamy już krystalizowane poglądy na temat niektórych elementów, które powinny być w niej zawarte. Będą one związane m.in. z funkcjonowaniem gospodarki w pierwszych miesiącach br., propozycjami systemowych zmian na 1984 rok, a także z problemami groźby deflacji majątku trwałego, spraw zatrudnienia i oceną możliwości pracy w wolne soboty. Nie ograniczamy zakresu tematyki, gdyż życie może wprowadzić wiele zmian. Prognoza, traktowana jako element systemu „wczesnego ostrzegania”, poprzedzona zostanie przygotowywaną obecnie kolejną ankietą skierowaną do jednostek gospodarczych. Wstępne jej wyniki powinniśmy znać pod koniec maja.

Zabiegi ONZ o uwolnienie obywateli czechosłowackich

NOWY JORK (PAP) — Od kilku tygodni sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar utrzymuje stałe kontakty z rządem, który mogłyby pomóc w oswojeniu obywateli czechosłowackich, porwanych w Anglii przez antyrządową organizację „Unita” — poinformował oficjalnie przedstawiciel J. Perea de Cuellara.

Sekretarz generalny ONZ wyraża głęboki niepokój w związku z sytuacją porwanych obywateli CSRS, wśród których znajdują się kobiety i dzieci.

Jak wiadomo rebelianci z „Unity” dokonali ataku na zakłady celulozowo-papiernicze w Alto Catumbela w środkowej części Angolii, uprowadzając 64 obywateli Czechosłowacji i 20 Portugalczyków. Ocenia się, że w terrorystycznej akcji brało udział kilkuset rebeliantów z „Unity”. Kolumna od ponad miesiąca podąża forsownym marszem ku bazom tej organizacji, usytuowanym w pobliżu granicy Angolii z Namibią. Zakładnicy są już skrajnie wyczerpani i cierpią na różne choroby.

J. P. Gawlik dyrektorem Teatru Rzeczypospolitej

WARSZAWA (PAP) — Minister Kultury i Sztuki powołał 11 bm. przedsiębiorstwo państwowe „Teatr Rzeczypospolitej” z siedzibą w Warszawie. Zadania określone w ak-

cie powołującym „Teatr Rzeczypospolitej” obejmują zarówno organizowanie występów teatrów terenowych w stolicy, jak i warszawskich na innych scenach kraju, występów teatrów zagranicznych w Polsce oraz realizowanie na własnej scenie utworów scenicznich z udziałem aktorów i realizatorów z różnych teatrów, angażowanych do danej sztuki. Ponadto „Teatr Rzeczypospolitej” będzie prowadził działalność artystyczną i dokumentację tych działań artystycznych, organizował konferencje i sympozja na tematy teatralne. Minister Kultury i Sztuki Kazimierz Żygulski powołał z dniem 15 kwietnia br. Jana Pawła Gawlika na stanowisko dyrektora i kierownika artystycznego „Teatru Rzeczypospolitej”.

Jednocześnie wiceprezydent Warszawy Michał Szymborski powołał J. P. Gawlika na dyrektora i kierownika artystycznego Teatru Dramatycznego m. st. Warszawy.

Kronika milicyjno-sądowa

KARY WIEZIENIA DLA SPOWAGÓW KRAJOWYCH W GDANSKU „POLMOZBYCIE”

GDANSK (PAP) — Przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku znalazła swój epilog sprawa 15 osób oskarżonych o dokonywanie kradzieży i malwersacji w gdańskim „Polmozie”. W okresie od sierpnia 1977 do maja 1979 zagarnęli oni części samochodowe wartości ponad 1100 tys. zł. Aktem oskarżenia objętych zostało 15 osób pracowników „Polmozytu”: trzech kierowników, siedmiu magazynierów, trzech kierowców i dwie sprzedawczynie.

Działając wspólnie i wykorzystując niewłaściwe zaopatrzenie, przetrzymywali oni części samochodowe poza dokumentacją do sklepów a następnie dzielili je pomiędzy użytkowników z ich sprzedaży.

Teraz 24 — kierownik sklepu nr 34 w Gdańsku skazany został na 6,5 roku pozbawienia wolności i 150 tys. zł grzywny, Aleksander Jędrzejko — 4 lata i 90 tys. zł grzywny, starszego magazyniera Kazimierza Zebrowskiego. Dalszych pięciu pracowników „Polmozytu” skazanych zostało na kary pozbawienia wolności od półtora do trzech lat, oraz na kary grzywny od 4 tys. do 70 tys. zł.

Dwie sprzedawczynie otrzymały wyrok jednego roku i 8 miesięcy z zawieszeniem na okres dwóch lat.

W stosunku do trzech kierowników „Polmozytu” skierowano na karę dożywotnią, zakazu zajmowania stanowisk związanych z materią gospodarczą na okres od 3 do 5 lat.

J. MARKS

Miedzynarodowa konferencja w Berlinie w rocznicę śmierci Karola Marksa

Przeciwstawienie się wojnie — historyczną misją marksistów

BERLIN (PAP) — W czwartek uczestnicy Miedzynarodowej Konferencji Naukowej w Berlinie poświęconej 100 rocznicy śmierci Karola Marksa kontynuowali obrady.

W swoich wystąpieniach mówcy dokonali analizy sytuacji w różnych krajach i regionach świata. W tym dniu na forum konferencji przemówienie wygłosił przewodniczący delegacji KC PZPR, członek Biura Politycznego, sekretarz KC KAZIMIERZ BARCIKOWSKI. Przemówienie przedstawiciela PZPR uczestnicy konferencji przyjęli z wielkim zainteresowaniem.

W swym wystąpieniu wygłoszonym na Miedzynarodowej Konferencji Naukowej poświęconej 165 rocznicy urodzin i 100-leciu śmierci Karola Marksa Kazimierz Barcikowski podkreślił, że idea twórcy naukowego socjalizmu również obecnie są siłą przewodnią w procesie budowania socjalizmu przez liczne narody, są impulsem w kształtowaniu zrębów nowej, humanistycznej cywilizacji. Ponadto stuletnie doświadczenie historyczne dowiodło słuszności diagnozy, jak również realności perspektyw zakreślonych przez autora „Kapitału”.

Karol Marks — stwierdził m. in. mówca — był daleki od tego, aby swą teorię traktować jako system zamknięty. Zakładał możliwość i potrzebę jej rozwoju drogą uogólnienia doświadczeń społecznych, zwłaszcza doświadczeń miedzynarodowego ruchu robotniczego.

Rewolucyjne treści tkwiące w teorii Karola Marksa zastosował Włodzimierz Lenin do rozwiązywania nowych teoretycznych i praktycznych problemów ruchu robotniczego w epoce imperializmu. Lenin umiał marksizm przede wszystkim jako dyktando do działania, jako metodologiczną podstawę ułatwiającą poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, które niesie epoka imperializmu, że w przyszłości nie konfliktami. Dzięki tej zasadzie wzbogacił teoretyczny dorobek marksizmu. Udołnowił, iż przestrzeganie uniwersalnych zasad socjalizmu towarzyszyć musi w praktyce rewolucyjnej analizie konkretnych warunków w jakich toczy się walka o uściślenie idei socjalizmu. Od stopnia poznania realiów społecznych bowiem, od prawidłowości, formułowanych na tej podstawie wniosków zależy jej powodzenie.

Polski ruch robotniczy ma szczególne powody, aby doceniać wartość osobowości i dzieła twórcy teorii naukowej socjalizmu — kontynuował K. Barcikowski. Założyciele pierwszej na ziemiach polskich partii robotniczej — Socjalno-Rewolucyjnej Partii „Proletariat” w 1882 r. od początku opowiedzieli się po stronie nurtu marksistowskiego w ruchu robotniczym. Docenili geniusz myśli Marksa, wzięli w nim także orędownika sprawy polskiej. W ciągu całego życia Marks popierał aspiracje wolnościowe Polaków, propagował prawo Polski do niepodległości. Niepodległość, zryw Polaków przenikniętych duchem demokracji i reform społecznych oceniał jako czynnik wzbogacający siły postępu, jako zjawisko godne poparcia z punktu widzenia strategicznych celów miedzynarodowego ruchu robotniczego.

W Suwałkach

Sesja popularnonaukowa poświęcona K. Marksowi

(Inf. wł.) — W Suwałkach odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona 100 rocznicy śmierci Karola Marksa. Uczestniczyli w niej dyktando, nauczyciele przedmiotów społeczno-politycznych oraz sekretarze POP spośród ponadpodstawowych, a także aktywni kulturalni oraz lektorzy Komitetu Miejskiego PZPR w Suwałkach. W trakcie sesji omawiano zagadnienia marksistowskiej teorii walki klasowej. Drugi temat poświęcono stosunkowi autora „Kapitału” do religii i problemom ateizmu.

Tragedia w Łomży

W ub. czwartek, 14 bm. mieszkańcy Łomży zaskokowani zostali tragedią jaka wydarzyła się w jednym z mieszkań w osiedlu „Jantar”, w którym w godzinach przedpołudniowych znalazł się dwójka dzieci. Rzecznik Prokuratury Wojewódzkiej — Zygmunt Zembrzycki przekazał w tej sprawie następujące oświadczenie.

14 kwietnia br. Prokurator Rejonowy w Łomży wszczął śledztwo w sprawie zgonu trzech osób w mieszkaniu położonym w osiedlu „Jantar” w Łomży. Jak wynika z dotychczas zebranych w toku śledztwa danych, śmierć poniosła 31-letnia Alicja J. oraz dwójka dzieci Monika Anna i Marcin Paweł w wieku 7-8 lat. W mieszkaniu dokonano oględzin z udziałem prokuratora i zabezpieczono niezbędne dowody do postępowania przysięgłego.

nizmu nieustannie pomnażane przez doświadczenia innych krajów i partii robotniczych.

Mówca zwrócił dalej uwagę na swobodę idei międzynarodowego socjalizmu, solidarności ludzkiej, podkreślając, że przeciwstawia się ona musi dzisiaj groźbie unicestwienia świata w katastrofie termojądrowej. Działaj — powiedział — kiedyś koła imperialistyczne w pogoni za dominacją i zyskiem — łamią elementarne zasady współzależności narodów, kiedy świat stał się przed widmem zagłady, klasa robotnicza wszystkich narodów zdolna jest swą siłą zwyciężyć tam, gdzie rosnące wyścigi zbrojeni i obłądnych planów ludzi dopuszczających możliwość wszczęcia i wygrania wojny nuklearnej. Wynikają z tego

SPORT

DONIESIENIA AGENCYJNE

TRETIK WIERZY W „13”

Lodowiska w Dortmundzie, Düsseldorfie i Monachium będą od 16 kwietnia do 3 maja arena 49 mistrzostw świata grupy „A” w hokeju na lodzie. Zdaniem wielu komentatorów zdecydowanie faworytem mistrzostw są hokeiści z zespołu z Dortmundu, którzy może nie zagrozić w tytuł mistrzowski jest reprezentacja Kanady. Pozostałym zespołom daje się niewielkie szanse zdobycia tytułu. Hokeiści ZSRR i Kanady, to rekordzistami mistrzostw. Drugą radziecką 18-letnie zdobywca mistrzostwa świata.

Zespół radziecki wystąpi na lodowiskach w RFN w najbliższym czasie. W drużynie obrońców tytułu mistrzowskiego znalazł się m.in. dwuletni Aleksander Malew, który mimo swego zaawansowania jak na hokeistę wieku nadal gra jak za swych najlepszych lat. Hokeiści ZSRR wystąpią w zespole ZSRR, to bramkarz Władysław Trefin, dla którego mistrzostw w RFN będą 13 turniejami, o miano najlepszego strzelcy na świecie.

Kanadyjczyków w mistrzostwach świata reprezentować będzie trener David King. Nazwany już został generałem bez wojska, a to z powodu, iż nie mógł walczyć ze swym drużyną zawodniczą z najlepszych klubów NHL, ulegających się o Puchar Stanleya.

„Wojko jednak nadeszł” — w zespole radzieckim grać będą czolowi zawodnicy klubów profesjonalnych.

TURNIEJ O „SZABLE WOJOWYJSKIE”

W przedpołudniowej serii sobotniej 23 miedzynarodowego turnieju szermierzczego o „Szable Wojowyskie” odbył się pierwszy dzień zawodów. W turnieju „Mery”, pierwsza reprezentacja Polski pokonała zespół Węgier.

Trzymający kulki za piłkarzy reżymnych białostockiego SZS AZS w sobotę i niedzielę wzięli udział w turnieju o „Szable Wojowyskie” w Piłce, które odbywały się w Sali Sportowej, awansowało dwóch reprezentantów Polski — Jerzy Rybicki i Jacek Czerniak.

Wadze średniej Jerzy Rybicki zwyciężył w I rundzie przed J. Jean-Pierre Jofraudem (Francja). Drugi dzień zawodów w Piłce w tej wadze — Bogdan Wiciorzek, został wyeliminowany przez J. Jean-Pierre Jofraudem (Francja).

W wadze ciężkiej Janusz Czerniak pokonał na punkty Arnolda Van Der Lijde (Holandia).

W Suwałkach

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka (niedziela): Ognisko Białostockie, Włókniarz B-stok (skądś), Włókniarz B-stok, Husar Nurzec — Jagiellonia II (gods. 11), Lampart Nowe Al. — Kolejarz Czerniecha, Pogoń Łapy — Puszcza Hańska, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna Białostocka, Tur Bielek Podlaski — Gwardia B-stok (wszystkie mecze o gods. 13).

Start do finału

Ciąg dalszy ze strony 1

wo stracił swoją wytrzymałość.

Na dobrą sprawę — mówi dyrektor fabryki, Stanisław Janowski — nie powinniśmy jeszcze ruszyć. Nikt nam nie przekazał dotąd kluczy do wykorzystywanych już hal i pomieszczeń. W dalszym ciągu nasze powodzenie uzależnione jest od dobrej woli wykonawców, głównie białostockiego „Instalu” i tamtejszego Przedsiębiorstwa Instalacji Elektrycznych. Nie bez winy jest także białostocka „Przemysłówka”, która koordynuje poczynania wspomnianych firm. To co powinno być już dawno zrobione, wciąż jest w rozpędzie. Do końca kwietnia obiecano nam skonstruować instalację sorbentową powietrza i odciąg trocin, wyciąg par toksycznych na lakierni oraz urządzenie wentylacyjne i oświetlenie hali AB. Dużo jest jeszcze do zrobienia w części socjalnej zakładu. Dużego jednak nie mogliśmy już czekać. Chociażby ze względu na to, że wyczerpiła się dewiza na opłacanie specjalistów z RFN-owskiej firmy

Hackemach, którzy zajmują się montażem.

Jeśli budowlani dotrzymają słowa, to 1 lipca tego roku nastąpi rozruch technologiczny zakładu. Natomiast od połowy sierpnia można będzie rozpocząć próby technologiczne, które zaczyna się wypuszczeniem pierwszej, tzw. zrowej serii dwudziestu kompletów zestawu „Kamena”, aby w pierwszej serii rozruchowej wyprodukować już 500 takich kompletów. Jeden zestaw będzie się składał z segmentu ściennego, bluska, stolika i boretów (wszystko utrzymane w stylu retro).

Tegoroczna produkcja — jeśli wszystko dobrze pójdzie — zamknie się sumą 100 mln zł. Na razie całość przeznaczona jest na zaopatrzenie rynku krajowego, z czego prawie 3/4 trafi do sklepów woj. suwalskiego. Pierwszymi kontrahentami, którzy gotowi byli kupić „Kamene” były organizacje handlowe z innych województw. Jeśli jesteśmy przy liczbach to warto podać, że docelowo mo produkcyjna fabryka ma wynieść ponad 2,6 mld zł, a przekładają to na język

konkreto — ponad 36 tys. zestawów rocznie.

Zbiera się już surowce. Nie ma większych trudności z materiałami podstawowymi: tarcia, płytami wiórowymi, okleinami. Gorzej niestety jest np. z klejami czy lakierami.

Historię fabryki tworzyć będą przede wszystkim ludzie. Obecnie załoga liczy ok. 500 osób plus 60 pracowników, którzy są na przeszkoleniu w Czechosłowacji. W zdecydowanej większości są to ludzie młodzi, ubiegłorocni absolwenci suwalskich szkół zawodowych. W przyszłości, kiedy produkcja ruszy pełną parą, trzeba będzie zatrudnić jeszcze z 200 fachowców z różnych branż. Z ich ściąganiem są poważne kłopoty. Od zaraz zakład przyjąłby sporą ilość elektroników, elektryków, stolarzy o co najmniej trzech doświadczeniach operatorów maszyn. Łuk kadrowe wypełnia się w różny sposób. Niektórzy ze specjalistów pracują po 12 godzin na dobę. Nie jest to jednak rozwiązanie sprawy. Główną barierą ograniczającą napływ pracowników, głównie specjalistów, jest brak mieszkań. Aby złagodzić tę sytuację, w maju br. rozpocznie się budowę hotelu robotniczego. Ponadto Elkie Przedsiębiorstwo Budownictwa podjęło się budowy dwu bloków mieszkalnych, które będą usytuowane w pobliżu fabryki. Roboty można zacząć już teraz, ale nie jest jeszcze gotowa dokumentacja, która przygotowuje Spółdzielnia Usług Inwestycyjnych w Suwałkach.

Są również pomniejsze problemy, które utrudniają żywot zakładu. A to koszty nie chce dać dodatkowych numerów telefonicznych, to znów nie można wywalczyć dostosowanego do godzin pracy załogi dojazdu miejskimi autobusami.

Jak widać do pełnego szczęścia suwalskiej Fabryki Mebli (na tablicy, która wisi na baraku administracji, wciąż jeszcze widnieje napis „w budowie”) droga jest jeszcze daleka. Chodzi o to, aby ludzie w niej zatrudnieni nie byli pozostawieni samym sobie.

J. MARKS

Nowe stawki cene

WARSZAWA (PAP) — Z dniem 15 kwietnia br. weszło w życie rozporządzenie ministra Handlu Zagranicznego w sprawie cel i pozwolen na towary przywożone i wywożone w tzw. niehandlowym obrocie towarowym z zagranicą. Chodzi zatem o cła na towary przywożone przez podróźników oraz nakładane na zaimportowane towary.

Motywem decyzji o podwyższeniu cel jest dążenie do przechwycenia przez Skarb Państwa części tzw. marży spekulacyjnej. Dotychczasowe przepisy dopuszczające bezcelowy przywóz różnych deficytowych towarów w bardzo dużych ilościach, umożliwiały nieuzasadnione bogacenie się pewnych grup ludności, wykorzystujących brak na krajowym rynku. Występowało równocześnie zjawisko nielegalnego wywozu dewiz w celu zakupu za granicą towarów, których późniejsza sprzedaż w

kraju dawała największe zyski.

Ważne jest to, że nadal utrzymywana została zasada zwolnienia od cła towarów, których ilość wskazuje na niehandlowe przeznaczenie. Na przykład nie będzie się pobierać opłat celnych za przywóz 5 kg tkanin bawełnianych lub wełnianych, 20 par rajstop, 10 kg bielizny osobistej, 5 kg czekolady i wyrobów czekoladowych, 5 kg kawy, 10 par obuwia.

Zniesiony został natomiast system pozołen wywozowych. Zastąpiło go cło wywozowe w przeciętnej wysokości 200 proc. krajowej wartości dane go wyrobu, a w przypadku żywności — 300 proc.

Pełny tekst rozporządzenia ministra Handlu Zagranicznego wraz z tabelą taryf przywozowych i wywozowych opublikowany został w Dzienniku Ustaw PRL nr 18 z 5 kwietnia 1983 r.

szczególne zadania dla partii robotniczych krajów całego świata.

Jest rzeczą oczywistą, że główny ciężar odpowiedzialności za realnych kosztów światowego zbrojenia, państwa socjalistycznego. Ich rola, zwłaszcza Związku Radzieckiego, jest w tym wypadku decydująca. Dlatego też stosunek partii robotniczych wszystkich krajów do inicjatyw i wysiłków mających na celu przeciwstawienie się wojnie, podejmowanych przez kraje socjalistyczne, stanowi owość miarę respektowania marksistowskiej idei międzynarodowego uchronienia ludzkości przed kataklizmem wojny nuklearnej, która stoi na pierwszym miejscu historycznej misji socjalizmu. Miedzynarodowy ruch robotniczy otwarty jest na współdziałanie ze wszystkimi, którzy wykazują zainteresowanie i mogą przyczynić się do umocnienia siły zdolnej obronić pokój.

W zakończeniu K. Barcikowski oświadczył, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza powitała by z uznaniem światowe spotkanie partii robotniczych poświęcone najważniejszemu problemowi naszych czasów — problemowi zachowania pokoju.

SPORT

DONIESIENIA AGENCYJNE

TRETIK WIERZY W „13”

Lodowiska w Dortmundzie, Düsseldorfie i Monachium będą od 16 kwietnia do 3 maja arena 49 mistrzostw świata grupy „A” w hokeju na lodzie. Zdaniem wielu komentatorów zdecydowanie faworytem mistrzostw są hokeiści z zespołu z Dortmundu, którzy może nie zagrozić w tytuł mistrzowski jest reprezentacja Kanady. Pozostałym zespołom daje się niewielkie szanse zdobycia tytułu. Hokeiści ZSRR i Kanady, to rekordzistami mistrzostw. Drugą radziecką 18-letnie zdobywca mistrzostwa świata.

Zespół radziecki wystąpi na lodowiskach w RFN w najbliższym czasie. W drużynie obrońców tytułu mistrzowskiego znalazł się m.in. dwuletni Aleksander Malew, który mimo swego zaawansowania jak na hokeistę wieku nadal gra jak za swych najlepszych lat. Hokeiści ZSRR wystąpią w zespole ZSRR, to bramkarz Władysław Trefin, dla którego mistrzostw w RFN będą 13 turniejami, o miano najlepszego strzelcy na świecie.

Kanadyjczyków w mistrzostwach świata reprezentować będzie trener David King. Nazwany już został generałem bez wojska, a to z powodu, iż nie mógł walczyć ze swym drużyną zawodniczą z najlepszych klubów NHL, ulegających się o Puchar Stanleya.

„Wojko jednak n

Temat powraca jak bumerang: z polską szkołą jest źle. Widać, rzeczywiście nie jest dobrze, skoro pełne głębokiej troski głosy słychać ze strony partii, wszystkich instytucji i organizacji, a problemy wychowania i kształcenia młodej generacji znajdują się w centrum zainteresowania zarówno jednostek do tych celów powołanych, jak i samego środowiska nauczycielskiego.

Permanentnym niedowinowatostą oświaty chwiliowo jakby ciszej. W tej dziedzinie sytuacja, być może, powoli nieco się polepszy. 6 bm. sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania rozpatrzyła projekt uchwały Sejmu o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na lata 1993-95 oraz rządowy program działań antyinflacyjnych i program oszczędnościowy w części dotyczącej oświaty i wychowania.

Podczas dyskusji posłowie mówili m.in. o potrzebie rozważenia możliwości utworzenia funduszu rozwoju oświaty, która znalazła się - podobnie jak służba zdrowia - wśród szczególnie chronionych sfer nieprodukcyjnych. Nie pominięto problemów najtrudniejszych: pogłębiającego się braku wykwalifikowanych kadr w oświacie. Środkami z budżetu będzie konieczność pozyskiwania nauczycieli m.in. wśród emerytów i młodych absolwentów szkół wyższych - głosi uchwała Komisji. W tej uchwale posłowie wypowiedzieli się za konsekwentną realizacją postanowień Karty Nauczyciela.

Pisał niedawno o tym samym problemie, na łamach „Życia Literackiego” Stefan Ciepły, zaniepokojony prawdziwym przemieszczeniem w czasie dwóch punktów Karty, dotyczących pensum i możliwości przechodzenia na emeryturę. „Jeżeli coś trzeba będzie odłożyć, odpuścić, pomniejszyć - apeluje autor - warunkiem niedozwolnym wydaje mi się otwarte wyjście do środowiska nauczycielskiego, i jeszcze raz, mimo wszystkich nabołabości, odwołanie się do jego poczucia obywatelskiego”.

Nauczyciele niezwykle czujnie śledzą dyskusję, jaka toczy się w różnych środowiskach i na łamach prasy, również z ich udziałem. A przecież i te głosy są niejednoznaczne w kwestii dokumentu, o którego

kształt obecny prowadzono wręcz dramatyczną walkę. W sposób obiektywny i samokrytyczny nauczyciele potrafią mówić również o własnym środowisku. Przykładem szczególnie ważnym może być wieloletnia polemika publicystyczno-epistolograficzna na łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Pod hasłem „Takie będą Rzeczypospolite” W artykule podsumowującym

Na polemikę wygląda w tej sytuacji głos Stefana Ciepłego w „Życiu Literackim”, który w artykule „Szkół bez nauczycieli?” pisze o liceach pedagogicznych: „Gdy je tworzone, inna była rzetelność młodzieży, inna też ranga zawodu. Zaryzykowałbym twierdzenie, że dzisiejsza młodzież jest nadto infantylna, także w chwili podejmowania decyzji o wyborze szkoły średniej”.

Trzeba zatem stawiać raczej na absolwentów „ogólniaków”, którzy - co pisał na to ministrze - „stanowią obecnie główną rezerwę kadrową szkoły”. To oni, w większości wywodzący się ze wsi i miasteczek, sprawują na kursach kwalifikacyjnych do zawodu i mają stać się nauczycielami w najmłodszych klasach. A przecież nadal równolegle kształcą się w uniwersytetach studenci na kierunku: nauczanie początkowe. Nikt, oczywiście, nie potrafi określić, który z dwójki kandydatów na wychowawcę „pierwszaka” okaże się bar-

godzin i rezygnacja z 45 tys. nauczycieli, którym przysługują od 1 stycznia 1984 r. uprawnienia emerytalne, spowoduje, że w polskich szkołach zabraknie 102 tysięcy nauczycieli. W sytuacji, kiedy wszystkie uczelnie pedagogiczne są w stanie „wypuścić” rocznie ponad 9 tys. absolwentów, a 42 u-ruchomione niedawno dwuletnie studia nauczania początkowego, gwarantują za-dedwie 3 tys. nauczycieli w przyszłym roku (78 proc. pracowników szkół to kobiety), trudno patrzeć w przyszłość optymistycznie. Zatem, mimo iż z rozpoznania wstępnego wynika, że połowa potencjalnych emerytów zechce pozostać w szkole, to i tak trzeba szukać wszelkich możliwych sposobów, które pozwolą „kupić” ludzi dla oświaty.

To kupowanie powinno odbywać się w sposób do-słowny - poprzez zagwarantowanie ponad 400-ty-sięczonej armii nauczycieli wdrożenia z dniem 1 wrześ-nia br. punktu 2 art. 31 Karty Nauczyciela, mówią-

którzy nie bacząc na wy-nagrodzenie, będą naprawiać Rzeczpospolitą od podstaw. Oczywiście, absolwentów liceum ogólnokształcącego na nauczycielskich pensjach w szkołach, przeważnie większych będzie coraz wię-cej. Być może, ich właśnie dosięgną w ciągu kilku lat wszelkie dobrodziejstwa Karty Nauczyciela - już jako rzeczywistych nauczy-cieli, po kursach kwalifika-cyjnych, albo i po studiach zaocznych.

W tym miejscu chciałabym zwrócić się do jednego z czytelników gazety, białostockiego nauczyciela LO nr 1, Eugeniusza Dawidziuka, który z wielką troską pisząc o sprawach oświaty, niesprawiedliwie zarzuca mi, że w subiektywny sposób przedstawiam sprawy ka-drowe w oświacie na nie-korzyść nauczycieli o naj-dłuższym stażu. Otóż, pro-szę pana, nie leży w mojej intencji działanie zmierzające do deprecjonowania dorobku pedagogów, któ-rym po 30 latach pracy na-leży się zasłużony odpoczy-

do warunków kryzysu, czy łatwiej im godzić pracę za-wodową z podnoszeniem kwalifikacji niż to było w latach 50-tych? Inaczej, lecz na pewno nie łatwiej. Inny Czytelnik, doświad-czony nauczyciel z Sokółki, Stanisław Klekner, Poru-szając podobne problemy stwierdza: „W szkole, w której pracuję, na zatrud-nionych 32 nauczycieli, tylko 4 legitymuje się 30-letnim stażem pracy, ale spośród nich tylko jedna osoba zgłosiła chęć prze-jścia na emeryturę od 1.IX. 1984 r. Ale równocześnie w tej szkole na mocy Karty Nauczyciela od 1.IX.1983 r. wszyscy nauczyciele będą pracować o 4 godz. tygod-niowo mniej, niż obecnie, co z prostego rachunku wy-nika, że trzeba zatrudnić dodatkowo 7 nauczycieli. I tu jest pies pogrzebany, ale pani woli o tym nie wspo-minać (bo nie wypada mi po-sadzać panią o niekom-petencję). Czy z tym przy-naszych trudnościach gos-podarczych nie można było trochę poczekać?”

Szanowny Panie Stanisła-wie! Może teraz wspólnie poczekamy na reakcję śro-dowiska nauczycielskiego? Nie sądzę, żeby po naszej stronie znalazła się więk-szość Pana kolegów.

Wracając do listu pana Eugeniusza Dawidziuka, któ-ry z gorącą pisze m.in. o barierze utrudnień przy zdobywaniu stopni specjali-zacji zawodowej, zacytuje również kilka sugestii pod adresem społeczeństwa i władz administracyjnych, mających na celu poprawę poziomu pracy w szkolnictwie. Chodzi więc o „opra-cowanie kompleksowego modelu i programu kształce-nia nauczycieli dla po-trzeb szkolnictwa. Niezbędna jest też poprawa bazy materialnej i lokal-owej szkół; realizacja Karty Nauczyciela zgodnie z jej „duchem” i oczekiwaniami nauczycieli; przyznanie większej samorządności po-szczególnym jednostkom o-swiatowym; tworzenie przez szkołę masowego przekazu właściwej atmosfery w spo-leczństwie, sprzyjającej wzbogacaniu pracy szkół o coraz to nowe treści i for-my; wreszcie - większe za-interesowanie pracą szkół ze strony zakładów opieku-nych, oparte na wykorzy-staniu wszystkich możli-wość danego zakładu pracy i środowiska dla wsparcia szkół w zakresie gospodar-czym i wychowawczym”.

I w tym, proszę pana, jesteśmy zgodni.

KRISTYNA KONECKA

WAKAT PRZY TABLICY

W jakim jawni nam się otóż obraz środowiska nauczy-cielskiego bynajmniej nie różowy, za co głównie ob-ciążane jest samo Minister-stwo Oświaty i Wychowa-nia. Oto dr. Krystyna Nelińska - pedagog z kilkunastu-ściecletnią praktyką pisze: „Wielu dzisiejszych nauczy-cieli prowadzi świat nie do przodu, ale do tyłu, spy-chając go w odmetę anty-kultury... Jesteśmy zadufa-ni naszym niedorozwo-jem. Nie ma u nas rozum-ego systemu doboru i kształtowania kandydatów do zawodu nauczycielskie-go”. I proponuje: „Trzeba jak najwcześniej szukać tych, którzy mają żytkę pedago-giczną. Przyszłych nauczy-cieli odkrywa się już w starszych klasach szkoły podstawowej. Następnie potrzebne są Licea Pedago-giczne, właśnie takie, jakie przed kilkoma laty z hała-sem zlikwidowano. Naboru do pracy w szkole nie moż-na zaczynać wśród koń-czących studia”. I jeszcze: „Kolejny napyw cynicznych birbantów zapewnią nowa Karta Nauczyciela”

W autopsji, z autentycz-nego niepokoju biorą się głosy takie jak mój, i wie-le innych, apelujących o utrzymanie w szkołach do-swiadczonej kadry pedago-gicznej (dotyczy to - rzecz jasna - nauczycieli najlep-szych). Twierdzenie o in-fantylności współczesnych nastolatków nie jest dobrą prognozą na przyszłość. De-ficyt kadrowy w szkolnictwie pogłębia się w sposób zaskakujący. Wprowadze-nie obniżki pensum do 18

czego o zrównaniu śred-niej płacy nauczyciela ze średnim wynagrodzeniem tzw. pracowników inżyni-eryjno-technicznych, która to grupa zawodowa - na-wiasem mówiąc - nie jest określona precyzyjnie, co może wywołać kolejne per-turbacje w Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw So-cjalnych.

Pisałam niedawno, że nauczycielom nie jest źle. Ci, którzy mają za sobą wielo-letni staż pracy, a poza e-tatem dorabiają na godzi-nach ponadnormatywnych (obecnie ponad 80 proc. nau-czycieli w kraju) mogą o-sięgnąć - wraz z rekompensatą 10-15 tysięcy. Ale nauczyciel debiutujący, o-trzymuje pensję podstawo-wą w wysokości 5.400 zł: tyle, ile sprzedawca w je-go szkole. Czy można za-tem dziwić się, że niecierpli-wość młodych ludzi, obar-czonych rodziną - przykład z Białegostoku - wybiera się z etatu nauczyciela na do-zorze za 12 tysięcy? Jak do-tąd, nie wygląda na to, że sfeminizowany zawód nauczycielski zasili w na-jbliższym czasie utalentowa-na grupa panów magistrów,

nek. W końcu, to również nie ja jestem odpowiedzial-na za obecną sytuację ka-drową w oświacie. Pisze pan: „Czy to było wielkie szczęście mając 19 lat pójść do pracy, kiedy inni mogli spokojnie kontynuować stu-dia?” To pytanie można po-stawić również dzisiaj w imieniu wielu tysięcy mło-dzieży ludzi, podejmujących pracę zawodową, po ukoń-czeniu szkół zawodowych i techników, a ponadto - w imieniu przeszło 22 tysięcy absolwentów liceów, obec-nie debiutujących w tym zawodzie, zdobywających do-piero kwalifikacje, które przecież im nie wystarczą, żeby w stanie nauczyciel-skim pozostać i osiągnąć su-kcesy.

W województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim, gdzie występu-je tradycyjnie deficyt kadr, takich 19-20-latków, któ-rzy zajęli wakaty przed tablicą, głównie w więk-szych szkołach, jest ponad półtora tysiąca. Będzie ich wkrótce znacznie więcej. Przy wszelkich problemach lokalowych, zaopatrzeni-owych i nieprzystosowaniu obecnego młodego pokolenia

Oswajanie biurokracji⁽¹⁾

„Pokazujemy jednemu światu, o co walczą, a światu domość to taka rzecz, którą świat musi sobie przy-wziąć, nawet jeśli tego nie chce. (...) światu już dawno marzą się rzeczy, które tylko musi jeszcze so-bie uświadomić, by je rzeczywiście posiadać.”

KAROL MARKS

List do Rugego, września 1848.

Długą i trudną jest droga do swobody, a światu domość to taka rzecz, którą świat musi sobie przy-wziąć, nawet jeśli tego nie chce. (...) światu już dawno marzą się rzeczy, które tylko musi jeszcze so-bie uświadomić, by je rzeczywiście posiadać.”

zawsze, gdy zło owo daje się u-personifikować. Ujawniają przyczyny zła, które mają charakter mabo konkretny, procesualny i nie są, tu i teraz, ich widokiem dostrzeżalnym - ich zdaniem - nie jest war-tę zachodu. Tym samym przyczyną kryzysu opisują w kategoriach ekonomicz-nych, właściwie nie zastępują na uwagę. Coż z tego, że je poznamy, kiedy i tak nie je-stem w stanie ich usunąć. Dobra przyczyna - powiada-ła - to taka, którą można łatwo wyeliminować. Przy-czyna bowiem, to w ich mni-maniu tyle, co sprawca.

Dalej powiada tak: nie ma sprawy, nie ma sprawy. I teraz już dobrze rozumie-my, że sprawca powinien być istota żywa, obdarzona ciałem i krwią, rozumem i wolą. Wprowadzamy w meandry ta-kiej dziwnej sylogistyki, nie-widzimy innej możliwości jak tylko, zgodnie ze zdrowym

rozsądkiem, przyznać tym wy-wodom rację. Bo kto będzie wątpił w to, że każdy spraw-ca „musi być człowiekiem, który działa zgodnie ze swo-ją wolą? W taki też sposób można niepostrzeżenie wkro-czyć na ścieżkę, którą cho-dzą tropiciele kosztów ofiar-nych. Wystarczy takiego ko-zia upolować i złożyć na o-karzu, aby móc zaraz potem zanurzyć się w dobrej wie-rze o zdolności świata do sa-monaprawiania się.

Traktując rzecz całą w naj-większym uproszczeniu, mo-żemy powiedzieć, że w taki sposób rozumiemy ci, którzy przyznają polskiego kryzysu wiązali z brzydką, nieracjo-nalną i moralnie podejrzaną działalnością prominentów. Prominent stawał się perso-nifikacją zła wszelakiego i na pewno mógł być uznany za sprawcę. Można było za-tem formułować konkretne dyrektywy praktyczne: jeśli usuniemy prominentów, to kryzys sam zniknie. Promi-nentów usunęto, zaś ten u-party i paskudny kryzys jeszcze się pogłębił. Jakim prawem - powiada zdrowy rozsądek - nic z tego nie ro-zumiem? Zasepiony milczy,

nie za chwilę doznaje olśnie-nia i ogłasza: zniszczyliśmy załedwie wierzchołek góry lo-dowej, naszym rzeczywistym wrogiem jest biurokracja. Z nią trzeba teraz walczyć! Tak oto sprawca może przemie-nić się we wroga, zaś piękna, teoria o samonaprawianiu się świata ulega zapomnieniu.

DYGRESJA O ZDROWYM ROZSĄDKU

Twórcą idei samonaprawiania się świata jest zdrowy rozsądek. On też chętnie na-klada kostium tropiciela ko-złów ofiarnych, aby zaraz po-tem stać się tym, który pod-klada pioniem, a dopinowaw-szy wszystkie należyte, rzuca popioły na wiatr. Uży-wając słowa Jana Kurowicki-go, powiedzielibyśmy, że zdrowy rozsądek to ktoś taki, kto „Nie cierpi głupoty, ale podejrzana wydaje mu się mądrość. I nie ma chwili spokoju” („Bez stałego adre-su”).

Jan Kurowicki - poeta, krytyk literacki i filozof - w książce „Wyprawa w kraj-ną oczywistość”, sportretował

zdrowy rozsądek w sposób nader wnikliwy i wyjątkowo udany. Pokazał wielkość i ma-łość swego bohatera, jego bezgraniczną pewność siebie i ciągły niepokój o utrzyma-nie status quo. Postać ta re-zyduje w dziwnym, specja-lnie dla siebie stworzonym królestwie, którego jest też władcą: niepodzielnym i ab-solutnym. Zdrowy rozsądek - powiada Kurowicki - mieszka w krainie oczywisto-ści, ale ta mieści się w nas. Każdy z nas jest lub bywa poddanym bądź wasalem zdrowego rozsądku.

Opanował on dziedzinę po-znania bogośredniego i po-tocznego, absolutny jest tak-że, który zastrzyna u-mysł ludzki na powierzchnię zjawisk i nie pozwalają mu wnikać głębiej. Dzięki kano-nom ustanowionym przez zdrowy rozsądek pozór by-wa przedstawiany jako isto-ta, a dzieje się tak, gdyż w królestwie tym kry-terium poznania stanowi za-sada oglądowości.

Nauki ścisłe już dawno te-mu odrzuciły zasadę ogląd-ości jako kryterium pozna-nia. Jak więc jest możliwe, by zdrowy rozsądek rośł ci pretensje do panowania nad ludzkimi umysłami? Ku-rowicki pokazuje, że mecha-nizmy ujarzmania ludzkich umysłów są dobrze ukryte. Przede wszystkim okazuje się, że zdrowy rozsądek jest wiele, zaś każdy z nich wcis-ka się między ludzi a rzeczy i zjawiska, deformując po

swojemu obraz postrzeganego świata. Każdy bowiem myśli poprzez swój zdrowy roz-sądek. Zdrowe rozsądki „roz-mnażają się” w miarę tego, jak zdobywcze nauki poszerza-ją krainę oczywistości. Każdy z nich karmi się autentyczną wiedzą, którą przetwarza po-tem na rozmaite, stereotypo-we sposoby widzenia świata, na gotowe matryce życiowych doświadczeń.

Zwrotność i wpływ zdro-wych rozsądków zabezpiecza i chroni przed unicestwie-niem to, że odwołują się do kryterium praktyki. Pod tym hasłem, w sposób ukryty i chytry, przemycają in-te-res tego, co jego swej władzy pragną podporządkować. Tak więc nawet wtedy, gdy zdro-wy rozsądek uraga elemen-tarnym zasadom logiki, mo-że jeszcze legitymować się egzystencjalną wartością swych stwierdzeń i zaleceń. Nie dba on bowiem o to, aby głosić prawdy zgodne z rzeczywistością. Pragnie o wiele mniej, a przecież żąda te-go, co najwęższe. Chce panować nad światem na-szych myśli i przeżyć. Aby to osiągnąć karmi nas marzenia-mi i złudzeniami, a jednocześnie broni przed świadomością świata. I jest już tak, że je-dyna przeszkoda, która czło-wiek chcący zapanować nad światem musi pokonać, jest właśnie niewola zdrowego rozsądku.

WŁODZISŁAW SANOCKI



Sprzęt, który „wysiadł” ku rozpaczli użytkowników, przyjmuje do naprawy Danuta Wojtkowska.

Tu króluje „JOWISZ”

Ze sprzętem radiowo-telewizyjnym jest podobnie jak z naszym kochanym zdrowiem. Jest, albo nie ma. Do każdego może przypaść się jakaś choroba i potrzebny jest wówczas fachowiec. Odbiorniki programów PR czy TV też mają swoje kaprysy i słabe punkty, z czego wynika, że od czasu do czasu potrzebna jest wizyta specjalisty.

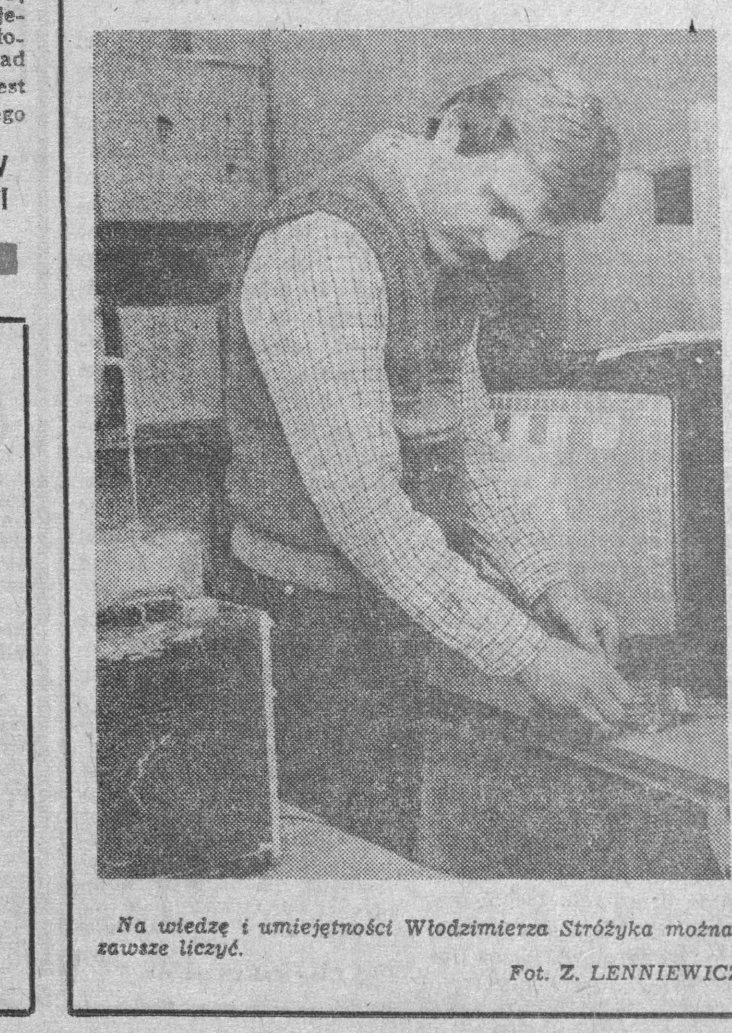
W pawilonie handlowo-usługowym „Unitry” w Białymstoku króluje kolorowe „Jowisz”. W ścisłości trzeba szybko po-wiedzieć, że w sklepie poja-wiają się jak meteoryty i zaraz znikają; klientów wcale nie wystraszy cena (101 tys. zł). Handlowcy mó-wią, że telewizor „Ida jak woda”. Natomiast w punkcie napraw są, czekając na usłu-gi, niezwykle poważniejsze uszkodzenia (drobniejsze są usuwane w domach klientów i to zwykle w ciągu 1 dnia w Białymsto-ku; w teren ekipa wyjeżd-ża mniej więcej co 10 dni).

W tych obecnie tych - tak szeroko kie-dyś reklamowanych „Jo-wiszach”? Pełnomocnik dy-rektora „Unitry” - mgr inż. Alojzy NASTALY ocenia, że na Białostocczyźnie około 5-6 tys., głównie w mieście wojewódzkim. Czy w pełni uzasadnione były zachwyty nad jakością tego telewizo-ra? Fachowcy odpowiadają, że chyba jednak przesada-ła. A czy niektórzy użyt-kownicy z kolei mają rację, gdy mówią, że „wszystko się w nim spły”? Oczywiście, najczęściej wybrykami są usterki, a wynika to z naj-ciejszej z nieumiejętności eksploatacji sprzętu bądź z jego niskiej klasy.

Pracownicy „Unitry” po-dają najbardziej charaktery-styczne przykłady. Zgłasza się klient i oświadcza, że „Jowisz” ma „zaśniężony” ekran, czyli jest popęty. Okazuje się, że nastąpiła awaria anteny zbiorczej. Przy znacznych wahanach napięcia w sieci ten tele-wizor wyłącza się automa-tycznie, a użytkownicy są zmartwieni, że „coś się sta-ło”. W wielu domach uste-ki są zawiązywane lub za-nieczyśczone sensorowe przełączniki (wystarczy prze-trzeć je szmatką). Takie drobne denerwują ludzi i przysparzają kłopotów pra-cownikom punktu usługowe-go. Może więc zorganizować

Szczęśliwi posiadacze „Jo-wiszach”? Trafia kiedyś do „Unitry”. Raz w roku, może raz na dwa czy trzy lata - nawet najlepsze aparaty mo-gą się zepsuć. W punkcie naprawczym pracuje 13 o-sób; wszyscy są absolwentami Technikum Elektrycz-ne-go ze specjalizacją w za-kresie elektroniki. Kierow-nikiem zakładu jest Henryk Zaleski, a najbardziej do-swiadczonej techniką - Stanisław Tarasiuk i Włod-zimierz Stróżyk.

(su)



Na wiedzę i umiejętności Włodzisława Stróżyka można zawsze liczyć. Fot. Z. LENNIEWICZ

Placówka specjalna. Niektórzy myślą, że to z biblioteki - to z biblioteki, inni uos-amiąją z muzeum, bo „rzeczy” tu stare, techniczne duchem zamierzchłej przeszłości. Odwiedzana przez miliony, choć kryje w sobie dzieje dotyczące nas wszystkich, historyję wpisana w blisko półtora kilometra dokumentów, jeśli mierzyc ją ilością ułożo-nych grzbietów, bądź przebiegając na jed-nostki - w 130 tys. poszytach. Od króla Stanisława Augusta po najnowsze akta urzę-dów administracji.

W OJEWODZKIM ARCHIWUM PAŃSTWOWYM w BIAŁYMSTOKU obchodzi w tym roku 20-le-cie. Warto więc a tej okazji sięgnąć rho-ciały w skrócie do dziejów instytucji, która stoi na straży historii. Należy do najstarszych ar-chiwów w kraju, powstało w wyniku pań-dernego zalecenia (na mocy dekretu Rady pań-dernego zalecenia) na mocy dekretu Rady pań-dernego zalecenia. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe. W tym celu w 1815 r. zlecono, aby w Warszawie, w Grodnie, w Łomży i w innych miejscach, w których znajdowały się archiwalia państwowe, utworzyć archiwalia państwowe.

KOMU MIESZKANIE

Ciąg dalszy ze str. 1

nywanie przez nie ich statutowe obowiązki. M.in.: WSS, „Spółem” i WPHW za wykonanie pawilonów handlowo — usługowych; BPRZIMG za wypożyczenie żurawia budowlanego; PIP „Instal” i Zakładowi Gazownicemu za wykonanie instalacji i sieci; Oddziałowi Centrostal, BIP Produkcji Kruszywa i Przedsiębiorstwu Handlu Chemicznym za czyszczenie starych (?) dla zabezpieczenia pełnej realizacji materiałów budowlanych.”

SPÓŁDZIELNIE DLA SPÓŁDZIELCÓW

Spółdzielnie mieszkaniowe spółdzielniami były tylko z nazwy. Przypadkowy dobór członków, późniejszy lokatorów poszczególnych bloków, spowodował utratę wiary między członkami spółdzielni a jej władzami oraz administracjami poszczególnych osiedli. Aktywność tych pierwszych ograniczyła się do wpięcia wkładu mieszkaniowego, a po otrzymaniu mieszkania — opłacania czynszu.

Nie więc dziwnego, że przywrócenie spółdzielczości mieszkaniowej jej właściwego charakteru — inwestora i wyłącznego dysponenta wybudowanych budynkami — stało się jednym z ważniejszych postulatów po sierpniu 1980 roku. Nie ma sensu przypominać zapewnień przedstawicieli władz spółdzielczych, od Centralnego Związku zaczynając a na prezesach poszczególnych spółdzielni kończąc, że dopiero teraz, w warunkach pełnej samodzielności i samorządności — mieszkania będą dzielone sprawiedliwie i zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Podstawowym kryterium przydziału miał stać się staż członkowski. Władze administracyjne otrzymały mniejszą liczbę mieszkań do własnej dyspozycji i miały przystąpić do wznowienia budownictwa mieszkaniowego. Ponadto w ramach zasobów spółdzielczych zarezerwowano pewną pulę mieszkań dla kandydatów posiadających najcięższe warunki mieszkaniowe.

KANDYDAT BEZ IMIENIA

Przy okazji różnych narad, konferencji, poszczególnie wojewódzka, miast, i spółdzielnie liczyły się latami oczekiwań na mieszkanie. Dziesięć, piętnaście, dwadzieścia i więcej lat nie jest nam niczym niezwykłym. Metoda obliczania tego okresu jest prosta: dzień, który jest datą rozpoczęcia (członkowi i kandydatowi) przez ilość mieszkań oddawanych w ciągu roku.

Dla Białegostoku dane te wynoszą odpowiednio 44,5 i 2 tysiące. Daje to ponad 22 lata. Okazuje się jednak, że jest to bardzo zwindykowana metoda określania faktycznych potrzeb mieszkaniowych.

Po pierwsze wielu kandydatów przez najbliższe kilkanaście lat nie zostaną członkami z powodu wieku. Np. w Białymstoku z 1327 osób zarejestrowanych w 1982 roku zaledwie 421 ukończyło 18 lat, a 179 to dzieci urodzone w latach 1977—1982. Inspektorzy NIK-u znaleźli w jednej ze spółdzielni kandydata zarejestrowanego tylko pod nazwiskiem. Zapobiegliwy ojciec spiesząc się do spółdzielni i wpłacając pełny wkład nie miał jeszcze imienia swego potomka.

Ponadto wśród kandydatów i członków są osoby, które posiadają nieruchomości, co uniemożliwia utrzymanie mieszkania. Na 9400 członków — 602 posiada gospodarstwa rolne, 1447 domek jednorodzinny lub mieszkanie, a 146 działki budowlane. W końcu wielu członków ubiegających się o mieszkanie spółdzielcze posiada dobre czy nawet bardzo dobre warunki mieszkaniowe, zajmując lokale wyposażone we wszystkie urządzenia techniczne, gdzie wypada ponad 10 metrów kwadratowych na osobę.

Przytoczone powyżej dane na temat faktycznych potrzeb mieszkaniowych uzyskano „przy okazji” badania prawidłowości przydziału mieszkań spółdzielczych.

W BALAGANIE METODA?

W trakcie kontroli stwierdzono nieprawidłowości w prowadzeniu akt oraz ewidencji członków i kandydatów we wszystkich spółdzielniach. Utrudniało to ustalenie np. rzeczywistej liczby członków oraz ich struktury pod względem okresu oczekiwania.

Inspektorzy NIK-u odnieśli wręcz wrażenie, że władzom niektórych spółdzielni bardzo dobrze żyje się w takim balaganie, który w przypadku ewentualnych kontroli może być alibi dla stwierdzonego nieprawidłowości. Właśnie nieporządkiem a nie złą wolą tłumaczono w Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przyjmowanie na członków osób, które nie miały ukończonych 18 lat i nie posiadały żadnego stażu kandydackiego. Stanowiło to ewidentne naruszenie uchwał i wytycznych CZSMB.

Balagan balaganowi nierówny. Można zrozumieć brak porządku w spółdzielni „Słoneczny Stok”, którą „uszcześliwiono” w ub. roku aktami ponad piętnastu tysięcy kandydatów zarejestrowanych w Spółdzielczym Biurze Mieszkaniowym. Oprócz tego spółdzielnia „Słoneczny Stok” wzbogaciła się o ponad dwa tysiące członków „Zachęty”, która ze względu na brak uzbrojonych terenów budowlanych nie prowadzi działalności inwestycyjnej.

Jednak skąd balagan w spółdzielni „Wielobłokowa”, która otrzymała ze zlikwidowanego w ub. roku Spółdzielczego Biura Mieszkaniowego akta zaledwie 138 kandydatów? Właśnie w niej, oprócz BSM, stwierdzono najwięcej nieprawidłowości tak w prowadzeniu ewidencji, przyjmowaniu nowych członków jak i przydziale mieszkań.

Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że nieprawidłowości dotyczyły tylko ewidencji członków i kandydatów. W trakcie kontroli spółdzielnie miały trudności z ustaleniem liczby mieszkań oddanych w starszych zasobach oraz sposobu ich rozdysponowania — czytamy w informacjach opracowanych przez Delegaturę NIK w Białymstoku. Również w sposób niejednorodny nie były spółdzielniom wszelkiego rodzaju dyspozycje dotyczące mieszkań przeznaczonych osobom nie będącym członkami spółdzielni. Na przykład w BSM nie potrafiono określić z jakiego rodzaju dyspozycji przyznano w 1981 roku mieszkań — 49 osobom.

PRZYKŁAD IDZIE Z GÓRY

Balagan w spółdzielczości mieszkaniowej nie kończy się na sześciu wojewódzkim. Oto przykład nieprześlizgniętych decyzji Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. W dniu 16.04.1982 roku Rada CZSMB wydała uchwałę zobowiązującą spółdzielnie do opracowania nowych regulaminów przydziału i zamiany mieszkań (w Białymstoku do tego czasu jedynie „Zachęta” posiadała taki regulamin) według ustalonego wzoru. Miały one zacząć obowiązywać po 31.10.1982 roku. Z kolei już 30.04.1982 r. Zarząd CZSMB wydaje uchwałę, która uchyła obowiązujące dotychczas przepisy. W efekcie na okres ponad sześciu miesięcy powstaje luka prawna.

Skutkiem tego listy przydziałów mieszkań w poszczególnych spółdzielniach były opracowywane w sposób zróżnicowany, niezrozumiały dla osób oczekujących o co najważniejsze nie zapewniający możliwości

Ciąg dalszy na str. 5

KAZIMIERZA MOCZARSKIEGO poznałem zupełnie przypadkowo. Przed laty zasiadałem z ramienia białostockiego Oddziału SDP w warszawskim Sądzie Dziennikarskim. Z Kazimierzem Moczarskim przyszło nam rozpatrywać sprawę celno-dewizową. Ja występowałem w roli członka zespołu orzekającego, Moczarskiemu zaś powierzono obronę swego kolegi z „Kurierza Polskiego”.

Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że jest on autorem rewelacyjnych „Rozmów z katem”. Były to rozmowy z katem warszawskiego getta, generałem SS i policji Jürgenem Stroopem. Los, a raczej, mówiąc słowami Kazimierza Moczarskiego, grymas historii doprowadził do wspólnych rozmów kate i ofiary. Bo trzeba wiedzieć, że Kazimierz Moczarski należał w czasie okupacji do czołowych działaczy polskiego podziemia.

Dla nas dziś, po czterdziestu latach, mogą się wydać niezwykle interesujące opinie samego Stroopa o powstańcy zrywili bojowników żydowskich z Mordechajem Anielewiczem na czele, którzy z bronią w ręku stanęli w obronie ludzkiej godności. Czy jednak relacje z rozmów z katem należy uznać za wiarygodne? Ten zarzut próbowałem czynić Moczarskiemu już w czasie publikowania jego wspomnień we wrocławskiej „Odrze”.

I tu wróć do swoich spotkań z Kazimierzem Moczarskim w warszawskim Sądzie Dziennikarskim. Byłem świadkiem, z jakim oddaniem broń swego kolegi; dociekał każdego, nawet najmniejszego szczegółu, sprawdzał każdy fakt, w swoim dochodzeniu prawdy był niezwykle pedantyczny i drobiazgowy. Często się powoływał na swoją przeszłość, która wychyliła go na prawdę i sprawiedliwość. Dlatego głęboko wierzę w to, że wiernie oddał swoje wielomiesięczne rozmowy z katem warszawskiego getta.

Operacja likwidacji warszawskiego getta a ściślej resztek getta, pierwotnie miał kierować Brigadeführer SS Ferdinand von Sammern-Frankengau. Ale Himmler mu

nie dowierzał, uważając go za austriackiego inteligenta. Dlatego, polecił Stroopowi udać się do Warszawy i czuwać nad wywózką Żydów z getta. 17 kwietnia 1943 roku, w przeddzień Niedzieli Palmowej, Stroop zameldował się u dr Ludwika Hahna, dowódcy Sicherheitspolizei w Warszawie.

Dokładnie o godzinie 6 dnia

19 kwietnia 1943 roku rozpoczęła się Grossaktion w Warszawie. Kierował nią początkowo von Sammern. „Gdy SS-mani weszli do ulicy — mówił Stroop — a von Sammernowi wydawało się, że wiosennym spacerkiem przejdzie przez getto, dostał silny ogień, planowały i celny. Po takim potwornym ostrzelaniu naszych pocisków... Rozpoczęło się piekło. Wybuchła mina i poraziła nam ludzi. Żydzi i „aryjczy” (tzn. Polacy) opierali się aktywnie, w sposób zorganizowany. Właściwie to atakowali”.

Atak SS-manów zamienił się w ucieczkę. Stwierdził Stroop: „Nie potrzebowałem wydawać rozkazu o odwróceniu, bo żołnierze von Sammerna sami się wycofali, a właściwie uciekli”. Wywołało to prawdziwą furję złości w Warszawie, Krakowie i Berlinie. Himmler zdjął ze stanowiska von Sammerna i mianował na jego miejsce Stroopa. Ponadto Reichsführer zarządził stan alarmu dla wszystkich Niem-

ców w Warszawie i pogotowia dla wszystkich jednostek SS i policji w dystrykcie warszawskim oraz dywizji Wehrmachtu i Luftwaffe w całej Generalnej Guberni. To najlepiej świadczy o sile oporu bojowników żydowskich i zaszkodzeniu hitlerowców.

Jeszcze tego samego dnia — a był to Wielki Poniedziałek — o godzinie 8 Stroop zarządził ponowny szturm na getto. Oto jego relacja, zanotowana przez Moczarskiego: „Ruszyliśmy. Znowu przez pierwsze kilka minut było spokojnie. Nagle, z kilku domów, nieprzyjacieli położyli ogień karabinów i pistoletów maszynowych oraz chyba granatników. Kazalem zatrzymać na krótko natarcie i podcią-

fony. Z Warszawy, Krakowa i Berlina gratulowano Stroopowi sukcesów. Uchronił SS i policję przed kompromitacją, na jaką się zanosilo po ucieczce z getta żołnierzy von Sammerna. Dwukrotnie rozmawiał ze Stroopem sam Reichsführer — Heinrich Himmler. „Tylko tak dale” — zachęcał — „późno w nocy Stroopa, wyrwyjając go nie spodziewanie ze snu. Ale Stroop dobrze wiedział, że walka w getcie nie będzie już — jak myślał — „miejscem z Tyrolu” von Sammerna — spacerkiem wiosennym”.

W Wielki Wtorek rozpoczął się drugi dzień „Grossaktion”. Zażarta walka rozpoczęła się na nowo. „Walczyliśmy się na punkty oporu i zamaskowane

rzucali się z jednej kryjówki na drugą. Mieli świetne, muszę to przyznać, metody sygnalizacji, łączności i poruszania się w szczytowych korytarzach. W końcu saperzy wysadzili w powietrze wiele miejsc obronnych, połączeń i przejść. Podpalono blok. Płomieniami, żarem i dymem wykurzyliśmy Żydów! Panie, jak oni od tego podmażania i wędzenia krzyczeli! Z jaką ściegą oddawali się do niewoli! Co prawda, część popadła w samobójstwo, lecz resztę wysiedliśmy t... natchem do wagonów, do Treblinki”.

Nastąpił Wielki Czwartek, 22 kwietnia 1943. Walki w getcie ani na jotę nie zelżały. W pamięci kata szczególnie

W Wielki Piątek i Wielka Sobota, a także w Święta Wielkanocne, w warszawskim getcie dzieją się dantejskie sceny. Stroop z zimną krwią opowiada Moczarskiemu: „Żydzi biegali jak szatani. Ukazywali się tu, to tam, w oknach, balkonach, na dachach i gzymsach. Czasem strzelali do nas, czasem szukali dróg ucieczki. Niektórzy śpiewali jakiejś pieśni, chyba psalmy. Inni krzyczeli chórem: Hitler kaput! Na pohybel Niemcom! Niech żyje Polska”.

Ale mimo tych doraźnych metod walki, powstańcy przez cały Wielki Tydzień i później bronili się zaciekle, zadawali hitlerowcom straty. „Był to twórczy przebieg — przyjało Stroop — Wielokrotnie widziałem takie fakty: Żyd ukończył z pionowych murów, obramione mu się już zajęło ogniem. Ruchy i gesty pomysłowe. Twarz umorusana. Włosy zmierzwił i częściowo opalone. Postal chwile. Odetchnął gorącym powietrzem, ale świeżym. Gdy nas zobaczył, krzyknął coś, pogroził ręką, zrobił nieprzyzwoity gest, strzelił do SS-mana i poszedł z powrotem do ognia”.

Grossaktion w Warszawie miała trwać kilka dni. Przeciwnie, walczyli tam przez pięć dni (faktycznie walki toczyły się dłużej). W czasie akcji wywieziono do Treblinki lub zamordowano w getcie około 70 tysięcy Żydów (Stroop przyznaje się w rozmowie z Moczarskim do 56.055). Oficjalnym zamknięciem Grossaktion było wywiezienie Wielkiej Synagogi. „Ależ to był piękny widok — opowiadał z bliskim w oku Stroop — Z punktu widzenia malarskiego i teatralnego obrazu fantastyczny... Feeria kolorów. Niezapomniana alegoria triumfu nad żydostwem. Getto warszawskie skłoniło swój tytuł. Bo tak chciał Adolf Hitler i Heinrich Himmler”.

Za piętnaście miesięcy hitlerowcy mieli okazję się przekonować, że odważni i niepokorni Warszawa ponownie stanie do walki. Bo to miasto nie poddało się im nigdy...

STANISŁAW ŚWIERAD

WALCZYLI ZACIECIE

nać artylerię... Zniszczyłem kilka budynków, które stanowiły tego dnia główne punkty oporu Żydów. Bardzo się równie przydała pomoc naszych karabinów maszynowych. Zmusiliśmy bojowników żydowskich do wycofania się z dachów i wyższych pięter budynków umocnionych i zatrasowanych. Uciekli przez płotki i kanały do innych gniazd oporu i bunkrów”.

Stroop przyznaje, że pierwszy dzień walk w getcie był dla nich niezwykle ciężki. Chodziło właściwie już nie o pokonanie przeciwnika, lecz o „podniesienie ducha bojowego SS-manów po wczesnorannych porażkach”. Jest pełen uznania dla bojowników żydowskich. „Ci bojownicy, co rzucali „cociate”, musieli być wytrenowanymi sportowcami wydoskonaleni, bo odległość była znaczna, a butelki rozpryskiwały niedaleko czołgu i samochodów”.

Wieczorem Stroop wycofał swoje oddziały z getta. W jego kwatery rozdziwili się

kryjówki mieszkaniowe. Ponadto w północnych i wschodnich dzielnicach getta przetrwały karabinów maszynowych. Musieliśmy wysadzać w powietrze bunkry, ostrzeliwać z dział oraz zmuszać pionierów bojowników żydowskich do opuszczania stanowisk przy otworach strzelniczych”.

Szczególnie zacięte walki toczyły się w tym dniu o budynki w pobliżu fabryk i warsztatów. Kwatermistrzowa Wojsk. „Walczyli zaciecie. Niestety (muszę to przyznać), trzymali nas w dystansie i zadawali straty. Wobec tego użyłem wszystkich saperów i artylerii przeciwlotniczej” — wyznaje Stroop. Jeszcze następnego dnia jego oddziałom przyszło zdobywać „fort kwatermistrzowski”. Bojownicy żydowskie zdołali tutaj wybudować wcześniej tajny system bunkrów, umocnień, kanałów, piwnic mieszkalnych, przejść, korytarzy. „Żydzi, zwinni jak pantery — mówił Stroop — prze-

utkwili walczące kobiety żydowskie. „Myślę — zwierzał się Stroop — że nie były to ludzkie istoty: chyba diablice lub boginie. Spokojne. Sprawnie jak cyrkielki. Często strzelały z pistoletów jednocześnie z obu rąk. Zażarły w walce, do końca. Niebezpiecznie, bezpośrednim zbliżeniem. Taka chuchotana „Haluzenmaeder” wyplądała niby strusia. Całkowicie zrzęzywana. Aż tu raptem — gdy grupa naszych podjechała do niej na kilka kroków — jak nie sięgnie po karabin, jak nie rąbnie w SS-owców, jak nie zacznie miaotać przekleństwami... Ponośliśmy w takich sytuacjach straty, więc rozkazem nie brać więcej dziewczyn do niewoli, nie dopuszczać ich zbyt blisko i z daleka rozwalać pistoletami maszynowymi”.

W Wielki Czwartek hitlerowcy ponieśli duże straty w ludziach i sprzęcie. Dlatego po konsultacjach z Krakowem i Berlinem, Stroop wydaje rozkaz palenia domu za domem.

stracili wpływ na cokolwiek, co dzieje się w obrębie zamieszkanego przez nich obszaru. Wiesz jest „zdalnie” sterowana. O wszystkim decyduje anonimowy urzędnik. Ludzie przestali czuć się gospodarzami swojej wsi.

Spór o młotową zjawisk i zdarzeń, które tłumaczył skąd się bierze ów nie wrócić nie do dobrego stanu ducha, wybrałam dwie historie... **PIERWSZA:**

O TYM, JAK SPRZEDANO DOM NAUCZYCIELA. Na skraju wsi, wznosi się

I DRUGA, równie nieopłymistyczna historia:
O TYM, JAK PRZESIEDLANO KLUB DO REMIZY STRAŻACKIEJ.

Wielki klub „Ruchu” w Szymkach funkcjonuje w części niewielkiej, drewnianej chałupy. W ciemnym i ciasnym pokoju o zmurszałych ścianach, z trudem mieści się kilka stołków i lada z „zapieczem” ukrytym za firanką. Od trzech lat trwa przekwaterowanie klubu do remizy strażackiej. Sprawa,

my wykonać część prac w czynnie społecznym. Naczelnik przyjął co prawda naszą propozycję, ale zaznaczył, że potrzebne materiały musimy zdobyć samodzielnie i za własne pieniądze. Wreszcie gmina zdecydowała, że zrobi remont we własnym zakresie. I znowu nie się nie dzieje.

Ponieważ nikt we wsi nie wiedział, czy ciągnące się od kilku lat przenosiny kiedykolwiek dojdą do skutku, postanowiliśmy zasięgnąć informacji u źródła. Pojechałam do Urzędu Gminy w Michałowie. Podczas rozmowy z Zenonem Bezubikiem, naczelnikiem gminy, dowiedziałam się, że:

— Przyczyną przeciągania się remontu remizy nie są trudności techniczne. Dostyć długo Zarząd RSW nie potrafił uzgodnić ze strażakami warunków przekazania lokalu. Strażacy chcieli zachować możliwość organizowania zabaw z wyszynkiem, na co RSW nie chciała przystać. Wreszcie jednak zawarto umowę.

W maju, natychmiast po zakończeniu malowania GOK w Michałowie, brigada remontowa zostanie przetrzebiona do Szymek.

Młodzież podejmowała się wykonania części prac w czynnie społecznym, otrzymaliśmy taką ofertę. Nie mogłem jednak z niej skorzystać, ponieważ nie mieliśmy ani farby, ani cegły.

Sądze, że odtąd już nikt ze wsi nie będzie się gminie narzucał ze swoją rozbudzoną aktywnością. Mieszkańcy czekać teraz będą z otwartą buzią i opuszczonymi rękoma na „manned”, która ma nadejść z urzędu.

OLGA PACEWICZ

Rowerem dookoła świata

Na rowerową wyprawę dookoła świata wybierają się w czerwcu br. dwaj studenci krakowscy: 23-letni Piotr Liniewicz — student III roku biologii U oraz 24-letni Marek Radogochński z IV roku krakowskiej AWF Trase, liczącą ponad 35 tysięcy kilometrów, zamierzają pokonać w ciągu dwu lat, realizując po drodze program naukowy. Objęcie on m.in. sporządzanie dokumentacji fotograficznej fauny i flory, a także badanie zawartości metali ciężkich w mchach porastających miłane regiony. Wstępny koszt wyprawy wynosi 100 tysięcy złotych. Dalsze środki na kontynuowanie tej ekspedycji rowerowej objął studenci — zgodnie z umową z polskimi przedsiębiorstwami i centralami handlu zagranicznego, m.in. Chemobudowa. Budimexem, Polserwem, Polimexem — Ciekpym — wypracują na polskich budowlach, prowadzonych za granicą. Wyprawę patronują również firma „Adidas”, która dostarczy odczyty i obuwia. Rowerami, na których jechać będą uczestnicy wyprawy, będą najprawdopodobniej standardowe „Pasaty”, produkowane przez bydgoski „Romet”. (ZK)

Spojrzenie na Białystok

Jak ten czas szybko leci! Przeglądam zsywkę „Gazety Białostockiej” z pierwszych lat jej istnienia i oto, w numerze z 14 października 1952 roku znajduję swój felieton pt.: „Białystok za lat osiem”. Pamiętam, spotkał się on z dużym zainteresowaniem czytelników. No cóż, chociaż wtedy życie było trudne, to jednak ludzie bardziej niż obecnie żyli swą ulicą, fabryką, miastem, tym wszystkim, co się wokół nich i w kraju działo.

Dziś ludzie są zagonieni wokół własnych, osobistych spraw i bardziej w sobie samkiem. Czyżby wynikało to z tego, że czym większe miasto, tym większe jest dążenie człowieka do izolacji?

Czytam więc ten stary, pożytki już felieton, napisany z okazji kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych, i porównuję obraz tamtego miasta z portretem dzisiejszego Białegostoku. Co zmieniło się przez to czterdziestkę, na ile ówczesne plany były realne, jakie zamiary powiodły się, a jakie „spaliły na panewce”?

Pisałem wtedy: „Idąc ulicami miasta, widzimy jeszcze wiele wolnej, odgruzowanej przestrzeni...”. Bo taki był 80-tyśniedniowy Białystok, zniszczony, dopiero co odbudowywany od Lipowej przez jedną stronę Rynku Kościuski, wypelniany „plombami”. Plan był dopiero na lata następne, do roku 1960, w którym to mieliśmy jeździć obwodową miastą koleją elektryczną, wysiadać na pięknym dworcu, po drugiej stronie torów, bliżej miasta, a wolny czas spędzać we wspaniałym, zbudowanym w parku dzielnicowym Domu Kultury i Dziecka.

Nie spełniły się te zapowiedzi. Ale tylko te spośród kilkunastu innych. Rzeczywiście okazała się hojniejsza, dzisiejszy Białystok jest większy i piękniejszy od tego, jaki — w oparciu o projekty — zapowiadał. Plan ogólny miasta przewidywał 200 tysięcy mieszkańców, a liczy już ono prawie 245 tysięcy. Zbudowane zostało średniowieczne, projektowane wówczas ulica Skłodowskiej-Curie, projektowane osiedle ZOR (Fornalnia, „plombami”). Plan był dopiero na lata następne, do roku 1960, w którym to mieliśmy jeździć obwodową miastą koleją elektryczną, wczesny stadion, projektowa-

ne Bojary, Antonluk, nie projektowane jeszcze wtedy ogromne osiedla Tysiąclecia, Białostoczek, Centrum, Słoneczny Stok, Dziesięć...

Zbudowane zostało duże miasto, z nowymi osiedlami mieszkaniowymi, dziesiątkami liczących się w gospodarce narodowej zakładów przemysłowych, z uczelniami, placówkami zdrowia, szkołami,

trzenie w artykuły przemysłowe. Wszystkie znany stan naszej gospodarki. Dlatego — co z umiarem należy określić — cieszy fakt, iż coraz więcej ludzi, również w Białymstoku, poprzez akces na warunki swego życia w przyszłości. Uczucie przeprowadzania reformy gospodarczej powinna wydzignąć nas z kryzysu.

Urząd Miejski i MRN, gdy przysięgowa koldra jest za krótką? — W obu dokumentach — odpowiada więc prezydent szerzej — zawarte są zadania nie na miarę potrzeb, ale możliwości. Zamierzania są ostrożne, oparte na realiach gospodarki narodowej, wojewódzkiej i miejskiej, z uwzględnieniem warunków, zarówno sprzyjających postępowi, jak też ograniczających

250 tysięcy. Przyrost jest znaczny, ale na szczęście, nie skomplikował sytuacji w zatrudnieniu. Zważywszy na niedobory siły roboczej w przemyśle i budownictwie, powinna utrzymać się równowaga na rynku pracy. Tym bardziej, że kilka tysięcy ludzi odejdzie na emerytury, renty i urlopy wychowawcze. Ale — ktoś może zauważyć — sytuacja w zatrudnieniu

Miedzy oczekiwaniami

Zanim znów wyjdziemy „na szersze wody”, winniśmy więc zachować umiar w zamiarach na najbliższe lata. W takim też kontekście opracowane zostały założenia do projektu planu społeczno-gospodarczego Białegostoku na lata 1983—85 oraz projekt planu na rok bieżący.

Wiem, że z racji urzędu, prezydent miasta — Tadeusz Naczas chciałby obiecać mieszkańcom Białegostoku jak najwięcej, ale co może zrobić

rozwój. Do najważniejszych zadań zaliczamy poprawę warunków mieszkaniowych, zaspokojenie potrzeb społeczeństwa w zakresie usług komunalnych i zapewnienie niezbędnej rozbudowy sieci placówek służby zdrowia, oświaty i wychowania.

Zanim przejdziemy do omówienia powyższych tematów, zróbmy jednak najpierw uwagę na zagadnienie równie ważne, nawet warunkujące zmiany w sferze codziennego bytowania, a mianowicie na pracę. Jak nadmieniałem, w końcu bieżącego roku liczba mieszkańców miasta przekroczy 240 tysięcy, a za 3 lata

będzie związana z efektywnością wdrażanych mechanizmów reformy. Wiele przedsiębiorstw może ograniczyć stan swych zamówień. Dlatego przewiduje się wzrost zatrudnienia w działach usługowych oraz organizowanie szkolenia w zawodach deficytowych.

Nie powinno być kłopotów ze znalezieniem pracy. Wprost przeciwnie, praca będzie wykazywała na ludzi. I to praca magająca rzetelność, jako że niezbędne jest szybkie ożywienie produkcji w fabrykach i na budowlach.

A zatem, główny problem na dziś i na jutro — mieszkania, na które — jak informu-

TEATR DRAMATYCZNY

Myślę o niebezpiecznym przebiegu repertuaru i wreszcie inscenizacji w stronę poezji i tw. Holszyc. I gdy echa o problematyce — perypetie milosne w ZOŁNIE-RZU KROLOWEJ MADAGASKARU, w KOCHANKACH Z WERONY, w DWOCH W MATNI, I gdy chodzi o galeję pisarstwa. No, jednak nie pierwszorzędny, lecz drugorzędny, chociaż w tej drugorzędności przyswoił.

W każdym razie zabawy jest w białostockim teatrze dużo. Małych problemów w nadmiarze. Brakuje natomiast wielkiej poezji, pierwszorzędnej literatury, problematycznej wychodzącej poza sprawy buduaru, a zauważającej świat i jego wielkie pytania. Te znalazły się na scenie już w „Hamlecie”. Ale, dwa ale. Czy publiczność, przychodząca do teatru rozrywkowego, chce poważnie przysłuchiwać się rozprawom teatru o rzeczach poważniejszych? Odnosząc się do kondycji człowieka w świecie współczesnym, do problemów sprawiedliwości i tego wszystkiego, co Wypisaliśmy, pisząc studium o „Hamlecie” określić jako „to co jest w Polsce do myślenia”? Czyżby akceptować te same tematyki w wersjach ambitniejszych?

W planach teatru na drugą część sezonu pozostają (brzez świeżych premier) „Hamlet” Szejkspira i „Zamiana” Claudela. „Reformatory” Mykoły Kulisa. „Świt, dzień i noc” Dario Nicodemiego, adaptacja powieści Fiodora Dostojewskiego „Białe noce”, oraz druga pozycja Szejkspira, tym razem komedia: „Sen nocy letniej”. Wśród pozycji rezerwowych teatr wymienił „Troja”, jeden z nielicznych utworów konstruujących nie tradycję, między „Odrapawia” postaw greckich Kochanowskiego a Barbarą Radziwiłłową Feliksiego. A także „Ożenek” Gogola.

Zważywszy tematykę wymienionych pozycji można uchylić zarzut o błażej problemowej repertuaru i niebezpiecznym jego nachyleniu ku rozrywce. Ale pozostaje w mocy pretensja, w moim przekonaniu znacznie bardziej ciężka gatunkowo. Otóż wydaje mi się, że po okresie dyktacji „Jerzego Witkowskiego”, który poważnie rozmawiał z widzami o sprawach Polaków — rozmowa została przetrwana. A w każdym razie

nie widać, by kontynuowano w teatrze rozważania Witkowskiego na marginesie światła. Odrapawia postaw greckich Kochanowskiego i wspaniałego (choć nie do końca ujętego w karby inscenizacyjne) Samuela Zborowskiego Słowackiego.

Nie ma także nawiązania do tej linii, jaka się zarysowała w pracy teatru pod dyktando Jerzego Zegalskiego, gdy grano tu „Generała”

sandrowicz wprowadził „Białą” (13 XI 1981) oraz przygotował montaż „Norwida To taki wiek” (6 III 1982), pokazany również w Teatrze Telewizji.

Jednak wahań nie pozostaje, przy odpowiedzi na postawione pytanie. Byłabym za kontynuowaniem tradycji, przyjętej przez poprzednich dyrektorów, Andrzeja Witkowskiego i Jerzego Zegalskiego: przynajmniej jedna poważna polska sztuka klasyczna, niekoniecznie romantyczna, w sezonie. Tymczasem Norwid wystąpił ostatecznie nie jako autor dramatów, lecz wierszy. A przecież Aktora, „Pierścień wielkiej damy” można by wreszcie w Białymstoku pokazać. Jednym dramatem albo Mickiewicza, albo Słowackiego, albo Norwida czy Krasińskiego należałoby

Tymem (Ciemny gryzą, 10 X 1981). Zawadzi (Forkuro, 22 V 1982). Teraz ten ciąg sukcesów: Leon Schiller, Tuwim (z Dobrzańskim), Iwaszkiewicz.

Druga uwaga generalna odnosi się do dramaturgii współczesnej. Tuwim, Schiller, Iwaszkiewicz, Hornik, Claudel — wydają się nieco omijać nie tylko nasze, ale wręcz w ogóle problemy współczesności. Może zatem należałoby koniecznie obstarować przy wprowadzeniu na scenę „Reformatory” Mykoły Kulisa. Nie mówiąc już o tym, że sam dramat ciekawy, to ten dramatopisarz radziecki wart jest spopularyzowania na polskiej scenie. Troja Górnickiego można bez wielkiej szkody przesunąć do teatru dla dorosłych, zaś z Gogola lub Dostojewskiego zrezygno-

PO HAMLECIE (2)

Barca wg Kadena Bandrowskiego (29 X 78). Wystawiano „Wesela” (6 I 80) w bardzo dramatycznej inscenizacji, nawet na kanwie współczesnej sztuki Sławomira Mrożka „Pieszo” (20 XII 1980) umiano zarysować (może nawet wbrew intencjom dramatopisarza, a na pewno niezgodnie z tym, co w „Weselu” nie nastąpiło. Dejmowski inscenizacja „Wypisaliśmy” w T. Polskim w Warszawie świadczy o tym, że ten autor wie, ma nam jeszcze do powiedzenia. I bywa zaskakująco aktualny, a nawet „procy” z czego tak często się wymiawiano.

Inne braki nie są tak drastyczne, bo w niedawnych latach gościł w Białymstoku i Gombrowicz („Lion”), i Witkacy, i Mrozek, i Różewicz. I inni wielcy, jak Brodzki („Jonasz i białostocki”), Iredyński („Dwukrotnie: Zegnał, Juda”), i Dąbrowski („Dziękuję ci, Janeczko”). A nawet Janek Janczarski („Umieć ze śmiechu” (28 II 1981), Hanna Krall („Słowa” na trzy dni, 12 IX 1981), Dobrowolski z

zaznaczyć istnienie romantyzmu w każdym sezonie. Fredy zagrano „Ślub” pamięński (8 XI 1980) w sezonie 1980/81 za dyktacji Jerzego Zegalskiego, a wcześniej nie grano tego komediodiarsa na pewno przez dwa sezony 1978/79 i 1979/80.

Podobnie rzecz się ma z Wyspiańskim. Po „Weselu” nie już nie nastąpiło. Dejmowski inscenizacja „Wypisaliśmy” w T. Polskim w Warszawie świadczy o tym, że ten autor wie, ma nam jeszcze do powiedzenia. I bywa zaskakująco aktualny, a nawet „procy” z czego tak często się wymiawiano.

Inne braki nie są tak drastyczne, bo w niedawnych latach gościł w Białymstoku i Gombrowicz („Lion”), i Witkacy, i Mrozek, i Różewicz. I inni wielcy, jak Brodzki („Jonasz i białostocki”), Iredyński („Dwukrotnie: Zegnał, Juda”), i Dąbrowski („Dziękuję ci, Janeczko”). A nawet Janek Janczarski („Umieć ze śmiechu” (28 II 1981), Hanna Krall („Słowa” na trzy dni, 12 IX 1981), Dobrowolski z

wać w tym roku („Idzie grano za dyr. Zegalskiego w sez. 1978/79).

Dwóch dobrych Szejkspira („Sen nocy letniej” i „Hamlet”) na jeden sezon dla Białostocku to nie jest wiele ani za dużo, ani niedobrze, po ubiegłorocznym „Poskromieniu złośnicy” (10 III 1982) oraz przerwie za dyktacji Jerzego Zegalskiego, który nie widział możliwości wystawiania Szejkspira zgrupowanymi przez siebie siłami (choć zagral „Moliera”, Dostojewskiego, Calderona, Shawa, Arystofanesa, Czechowa, Ibsena, Nie kłóćcie się, Dry, Kopylowa, Czy by jednak nie w tym Szejkspira, nadmiarze szukać miejsca dla Fredy na przykład? To taka wątpliwość. Bo przecież dyr. Aleksandrowicz lepiej wie, niż my wszyscy, co jest zespół może podziwiać, a czego — nie. I dlatego potrzeba mu w repertuarze aż dwóch Szejkspira, jednego na wesole, drugiego tragicznego.

Z innych rzeczy — uwieram, że nie Nicodemiego „Świt,

dzień i noc. Rozumiem, że wspominałyśmy do sztuczki, gdy Węgierko miał w nim popisową rolę, ale czy na pewno nie da się, zwłaszcza dla widza spoza Białostocku, znaleźć jakiegoś monodramu czy monodramisty z gościnnym występem, który lepiej podtrzymałby honor domu?

Dwie nowe inicjatywy: teatr nocny dla dorosłych oraz poranki poetyckie dla szkół — uważam za cenne i pożyteczne. Zastrzeżenia mam dwa. Pierwsze. Rozumiem, że dorosły widz może przybieść do teatru nocnego w piątek i w sobotę, ale przecież chyba nie. Związana z „teatrem życia” ma pod dostatkiem cały dzień.

Jeśli szkoły w porozumieniu z teatrem przystąpiły na poranki poezji uszeregowanej wedle epok literackich to mnie nic to, ale. Ale czy nie ciekawiej i pożytecznie: stałabym się poezji robotniczej, pracy i wsi w poezji polskiej, przyroda, odczucie kraju, bohaterowie w poezji, sam temat „Nike w poezji” to już rozdział osobny.

Sprawa następna, ale i ostateczna. Wśród nazwisk reżyserów dotychczasowych inscenizacji i projektowanych w pracach przyszłych więcej nazwisk dobrych rzemieślników niż teatralnych pomocników, gdyż do tych ostatnich zaliczyłbym jedynie Jerzego Górnickiego i Laco Adamiaka. Szkoda, że dąbów się namówić na jedną chociażby reżyserię „Kryształne Skuszanki”. Jerzego Krasowskiego, byłego dyrektora Jerzego Zegalskiego, Marka Okopńskiego, może znanego już w Białymstoku absolwentów Wydziału Reżyserii Dramatu z Krakowa, jak Ewa Kutryś — Salawa, Józef Skwark, Wojciech Piarski.

Jednak, gdy się zważy umiędzynarodowy, talent menadżerski, rozwagę organizacyjną i dobrą wolę służenia społeczeństwu białostockiemu po stronie dyrektora i zespołu zarządcy, można wierzyć, że z czasem dwa mankamenty w orowadunku T. im. Węgierki zostaną przezwyciężone — tak już inaczej wiecie, że.

BOŻENA FRANKOWSKA

ARCHITEKTURA



Synagoga zabłudowska — widok od frontu

Reprod. Andrzej Cichliński

Rozkwit i upadek

Zabłudów był skupiskiem czterech wyznań — kalwińskiego, katolickiego, prawosławnego i wyznania mojżeszowego. „Do najcenniejszych zabytków budownictwa drewnianego dawnej Polski należał bez wątpienia stare bożnice Żydów” — pisał Zygmunt Gloger.

Według Anatola Leszczyńskiego byłby to etap osadnictwa Żydów na ziemi białeńskiej, a mianowicie: I — do 1495 r. II — 1503—1662, III — 1663—1717 i IV — 1718—1795. Są przypuszczenia, iż w Zabłudowie pojawili się Żydzi w latach dwudziestych XVI wieku. Związane to było z przywilejem „de non tolerandis Judaeis”, który uzyskało wiele miast na Mazowszu, w Wielkopolsce i w Małopolsce.

W związku z tym emigranci żydowscy wędrowali na wschód. Kłóży Krzywizny Radziwiłł, widząc w tym możliwość dochodów, zezwolił Żydom na osiedlenie się a Janusz Radziwiłł nadał im rozległe prawa. Za osadnictwem Żydów w Zabłudowie właśnie w tym okresie przemawiała i to, że w latach dwudziestych następnego stulecia gmina Zabłudów była już powiatem, ponieważ działał tu Wielki Sad, a także odbywały się zjazdy Sejmów Żydów Litwy. M. Bernstejn naliczył ich cztery w latach: 1650, 1664, 1676 i 1687 (M. Bernstejn, „Stary Zabłudów”). Z innych dokumentów, wykorzystanych przez wspomnianego autora w tymże wydaniu dowiadujemy się, że w 1659 r. gminie tej podlegał Wasilków. Znamy jest także spis, toczący się w latach 1621—1690 między Grodnem, a Tykocinem o jurysdykcję prawną i administracyjną między innymi i nad gminą Zabłudów. A więc w XVII stuleciu gmina Zabłudów była już licząca się co przema-

wia za tym, iż musiała mieć za sobą pewien okres rozwoju.

Najwartościowszym artystycznie zabytkiem miasteczka Zabłudów była drewniana synagoga. Historycy żydowscy przypuszczają, że jest to jedna z najpiękniejszych, a zarazem i najstarszych synagog nie tylko na Litwie, ale i w Polsce. Są domysły, że jej budowę rozpoczęto w 1635 roku, bowiem wtedy Krzywizny Radziwiłł zezwolił na jej wybudowanie. Data ta jest jednak dyskusyjna, gdyż trudno to stwierdzić, aby tak licząca się gmina żydowska, jaką był Zabłudów, a którą już w 1621 r. toczono spory, nie posiadała swojego domu bożego.

Według historyka M. Bernsteina w 1635 roku dobudowano tylko skrzydło, natomiast część główną powstała w latach 1614—1621. Stala ona w zalku żydowskim, wśród drewnianych domów na prawo przy wejściu, od Białostocku. Była to budowla drewniana, prawdopodobnie z dębów i sosny. Kryła górną część obecnej mieszkalnicy Zabłudowa (np. Michał Omelchuk) twierdzi, że surowcem budowlanym było drewno cedrowe.

W każdym bądź razie synagoga zabłudowska przetrwała do dzisiaj, co jest wielkim sukcesem, zwłaszcza że dzięki łamanej linii swej architektury, oryginalnemu wyglądom dachów oraz zdobnym gankom. W miarę wzrostu liczby ludności żydowskiej w Zabłudowie w 1646 roku dobudowano nowy

oddział żeński. Centrum wnętrza synagogi było przeznaczone dla mężczyzn. Jego ołtarz stanowiła oryginalna „nima” — rodzaj kanzelki. Pokryta ona była pięknym i bogatym drewnianym baldachimem, zdobionym w XVIII wieku.

Łatwopalność materiału i czas nie sprzyjały synagodom. W okresie międzywojennym co prawda Białostockie było jedynym zakątkiem kraju, gdzie na tak małym terytorium zachowało się aż tyle drewnianych bożnic żydowskich. A to dzięki temu, że nie docierały tu hordy kozackie Chmielnickiego.

Niestety, lata czterdzieste naszego stulecia — mam na myśli II wojnę światową — nie oszczędziły pięknej architektury synagog drewnianych. Nie ominęła ta tragedia i synagoga w Zabłudowie. Została ona spalona. Są jednak rozbieżności co do daty. Ignacy Tłoczek w „Polskim budownictwie drewnianym” podaje rok 1940, co jest bardzo mało prawdopodobne. Aleksy Podlaski, obecny mieszkaniec Zabłudowa przy ul. Suraskiej 12, właśnie tam, gdzie owa synagoga stała, twierdzi, że było to w 1939 r. podczas napadu Niemców na Polskę. Najbliższe jednak prawdy są stwierdzenia wieksości zabłudowian, że faktycznie miało miejsce 24 czerwca 1941 roku podczas bombardowania miasteczka.

Makieta synagogi zabłudowskiej znajduje się w Tel Awiwie w Muzeum Diaspory, co świadczy o jej wielkim znaczeniu architektonicznym i religijnym.

MICHAŁ SZACHOWICZ



Popis biegłości technicznej, kondycji i wdzięku, tańcy para klasy D z Warszawy.

Tańcz, tańcz, tańcz...

Przez dwa wieczory, 9 i 10 kwietnia, hala białostocka „Jagiellonit” była zapelniona do ostatnich miejsc, tyle bowiem trwa VII Ogólnopolski Młodzieżowy Turniej Tańca „Złote Pantofelki”.

Występy konkursowe rozpoczęła rewiata taneczna — panna w bajecznie kolorowych kreacjach, tańcząca w białych i czarnych, w eleganckich muchach. W ciągu kilku godzin przebiegło się przez parkiet kilkadziesiąt par mł. z Gdańska, Olsztyna, Szczecina, Warszawy i Białostocku, tańczących w standardowym i latynoamerykańskim rytmie. Po raz pierwszy, w turnieju walczyli o „Złote Pantofelki” dzieci do wieku od 8 do 12 lat. Widzowie głośnie zaprzęgnięci do walki swoich najmłodszych ulubieńców, którzy świetnie radzili sobie z zawodowymi technikami walczy i autoritarnym tempem „live”. Swoje drogi, przysiadły się marząc Wydziału Oświaty i Wychowania z Białostockim Ośrodkiem Tanecznym. Może mielibyśmy wówczas więcej roztaczających, a mniej nudzących się w ramach tzw. czasu wolnego, dzieci?

Ostatnie chwile turnieju. Na balkonach atmosfera nieczu na meczu Widzów z Liverpoolem — obława dopina arny ubieliceli z transparentami. Sędziowie coraz częściej uśmiał się, miejsce, krzając pomiędzy parami, notując najmniejszą błąd nieczu. Kilka kroków „poza rytmem”. Napiecie rośnie. Daje znać o sobie zwycięzca. Tuż przed wejściem na parkiet zawodnicy rozgrzewają „mięśnie nogi, ćwicząc „na suchą” ulubiony układ, w czasie posustupnego „jakstrata”, kilku parom

nie udaje się uniknąć sderżet. Ostatni popis taneczny i sędziowie udają się na obiad. Po krótkiej przerwie, wypełnionej popisami zwycięzców pierwszego dnia turnieju, jury oontaza werdykt.

W grupie dzieci młodszych (w wieku od 8 do 12 lat) i miejsc zdobywcza para nr 1, MACIEJ ANDRUSZKIEWICZ i ANETA KACZYŃSKA z Państwowego Ogniska Baletowego w Białymstoku. W grupie dzieci starszych (13—18 lat), najlepszą okazują się: DARIUSZ KORZUN i MONIKA KOLL ze stołecznego Klubu Tanecznego „Varsovia”. Najbardziej „roztańczeni” czterem parom dziecięcym z Białostocku, jury przyznało klasę E.

Wśród starszych par tanecznych zdobywcami pucharów zostali: w klasie D — MIROSLAW TOCZYDŁOWSKI i BOŻENA KIERCUL z Klubu Tanecznego „Rytm” MDK w Białymstoku, w klasie C — TOMASZ LECH i BOŻENA BANACH z warszawskiego Klubu Tanecznego „Varsovia”, w klasie B stylu standard — MAREK ONOSKO i EWA ONOSKO z białostockiego Klubu Tanecznego „Rytm”, w klasie B w stylu latynoamerykańskim — PIOTR PIOTROWSKI i MIROSLAWA ZAKRZEWSKA z Klubu Tanecznego Politechniki Gdańskiej.

Swoją nagrodę, publiczność przyznała duetowi tanecznemu, który tworzą KRYSZTOF RYSZKOWSKI i BOGUSŁAWA LIPSKA ze Studenckiego Klubu „Pantofelki” Politechniki Białostockiej. Fot. KRYSZTOF SWIDERSKI

RUCH REGIONALNY

Wśród przyjaciół Tykocina

Towarzystwo społeczne skupiające ludzi szczególnie zainteresowanych jakimś miastem lub regionem powstają w całej Polsce od wielu już lat. Jednym z najmłodszych w woj. białostockim jest TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI TYKOCIŃSKIEJ, powstało bowiem w maju 1981 r. Pod swoje skrzydła przyjęło mieszkańców miasteczka, tykocinian z pochodzenia, przekonania i upodoban, wywodzących się z całego kraju. W najbliższym czasie planuje się stworzenie członkostwa honorowego, które byłoby przyznawane ludziom szczególnie zasłużonym dla tej ziemi.

W programie Towarzystwa mówi się o działalności opartej na folkalnych tradycjach społecznych a jednocześnie o tworzeniu nowych zjawisk i faktów kulturalnych o charakterze trwałym. Stąd m. in. wynika opieka nad zabytkami, których w okolicy nie brakuje. Obecnie trwa inwentaryzacja i zabezpieczanie przed zniszczeniem cmentarza pobórnydyskiego, gdzie — prawdopodobnie — pochowany został Łukasz Górnicki. A w ogóle chodzi o przystanków dla turystów, którzy w tej chwili, po spędzeniu w Tykocinie dwóch godzin nie mają tu już nic do roboty.

Widoczny śladem działalności TPZT jest odbudowa (na ukończeniu) Pomnika Orła Białego, zniszczonego w czasie II wojny światowej. Pomnik — z wyjątkiem odlewu brązowego — został w całości wybudowany rękami mieszkańców Ty-

kocina i to w czynie społecznym. Niezbędne fundusze natomiast Towarzystwo uzyskało z kwoty, loterii, zabaw, sprzedaży darowanych wyrobów rękodzieła, tykocin-skich pamiątek oraz koncertów. Wkrótce zostaną wmurowane tablice i nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika.

Pewne akcje mają niebagatelny wpływ na świadomość kulturalną mieszkańców miasteczka. Po prezentacji i sprzedaży dzieł sztuki, głównie plastyków białostockich — organizowanych wspólnie z Muzeum — w wielu mieszkaniach znalazło się współczesne malarstwo.

W 1980 r. w kilku wioskach podtykocin-skich (m.in. w Krośnie) zaczęto ożywiać tradycje dożynkowe, przy wsparciu TPZT, które organizowało — i ma zamiar organizować nadal — pokazy wienców dożynkowych, sporządzanych według lo-

kalnych wzorów, ale wzbogacanych o pewne aktualne formy i symbole historyczne, np. chały wiejskie, makieta kościoła itp.). Od ubiegłego roku — w związku z tym — do organizowania podobnych uroczystości zabrali się także inne wioski w okolicy.

W najbliższym czasie Towarzystwo ma zamiar powołać „sekcję historyczną”, w której działałby również m. in. studenci Wydziału Historii Filii UW w Białymstoku. Mimo samofinansowania się bowiem — jak to zostało wspomniane — TPZT nie jest w stanie opłacić wielu drobnych, a nawet badań, jak chociażby dokumentacji pomników historycznych na cmentarzu w Tykocinie czy sporządzenia biografii sławnych postaci związanych z miasteczkiem. Prace te natomiast mogą być prowadzone przez studentów, w ramach zajęć na uczelni.

Z innych działań Towarzystwa można wymienić przygotowania do stworzenia w Tykocinie ogrodu jordanowskiego, postawienia skromnego pomnika upamiętniającego pobyt w okolicy Tykocina Włodzisława Puchalskiego, znanego przyrodnika i fotografa, który zmarł na Antarktydzie. Towarzystwo bierze także systematyczny udział w pracach tutejszej Gminnej Rady Narodowej, konkretnie zaś w organizowaniu działań kulturalnych w terenie. W najbliższym czasie — staraniem TPZT — ukaza się wydawnictwo informacyjno-historyczne poświęcone Tykocinowi i okolicom.

(62)

FILM

Wojciech Wójcik, autor filmu „Karate po polsku” jest typowym przypadkiem w polskiej kinematografii. Piętnaście lat pracy w zawodzie, trzydziście filmów w charakterze drugiego reżysera, pierwszy pełnometrażowy film fabularny w wieku lat czterdziestu. Docho-dzi do tego nieskierowanie do normalnego rozpowszechniania z bliziej nie określonych przyczyn pierwszego filmu „Okno”. Po obejrzeniu „Karate po polsku” możemy śmiało powiedzieć, że „okryliśmy” nowego, utalentowanego reżysera.

Film okazał się ponadto sukcesem kasowym, do którego w równej mierze przyczynił się sam reżyser jak i tytuł filmu, który jest ukłonem w kierunku reformy gospodarczej. W pier-

wotnej wersji miał się on bowiem nazywać „Drzazgi”, ale sukces „Wojcieś smoka” skłonił kierownictwo zespołu filmowego „Zodiak” do zmiany tytułu.

„Karate po polsku” rozczaruje zapewne tych, którzy oczekiwali po nim polskiej wersji „Wojcieś smoka”. Na walkę muszą oni czekać do ostatnich minut filmu. Nie zawiada się milosny dobrym kina. Film jest dramatami psychologicznym, który wciąga widza, wywołuje wątpliwości i stawia pytania, na które do końca nie daje odpowiedzi.

Film Wójcika jest dowodem na to, że dramat psychologiczny nie musi oznaczać bekołu w postaci prowadzenia jakowychś dyskusji na wysokim szczeblu abstrakcji. Niestety większość młodych reżyserów sądzi inaczej. Wójcik w jednym

z wywiadów powiedział m. in.: „Kiedy studiowałem w Szkole Filmowej, rolą się w niej od przyszłych Fellinich, Bergmanów i Antonionich, znacznie mniej było o Hawkingów, Hathawayów i Fordów. Pomyślałem, że można zwrócić się właśnie ku tym wzorom. Chciałem zrobić coś w stylu czarnego

westernu, „po polsku” oczywiście”.

Film ogląda się z przyjemnością również dzięki dobrej grze aktorów, wśród których nie ma wielkich nazwisk. W roli Romana, nieścisłownie przez niektórych krytyków nazywanego „ewidentnym bandziorzem”, wystąpił Zbigniew Buczkowski aktor niezawodowy, ale posiadający bogatą kartotekę film-

ową. Chociaż jest tzw. bohaterem negatywnym filmu, nie wzbudza w nas tylko wrogości. Dowiadujemy się nieco faktów z jego życia: o pogmatwanych losach rodziców, sierotwie, głupim pierwszym konflikcie z prawem (kradzież samochodu dla przejażdżki z dziewczyną). Gorycz jaka w

ne afery w postaci pedzenia bimbru i klusownictwa. Tak jest rzeczywistość Wielu młodych miasteczka.

Jeżeli chodzi o tytułowe karate, to film mówi tutaj dość gorzko prawdę. Wschodnie sztuki walki nie są bowiem sumą opanowanych do perfekcji uderzeń, nie wystarczy tam tylko wysoka sprawność fizyczna. Te dwa elementy można opanować w dość krótkim czasie. Karate, Kung-fu w wykonaniu ludzi Wschodu to cała filozofia, sposób bycia i w tym sensie są one nie do opomnienia przez przeciwnego Europejczyka, a Polaka w szczególności. Nie ta kultura, mentalność, temperament i sposób życia.

Karate po polsku to pole do popisu dla ewangelików organizujących trzy-miesięczne kursy za dziesięć tysięcy złotych. Kina i mniejsze miasta, w których wyświetlano „Wojcieś smoka” przedstawiają obraz ne-

gatywny. Karate jest w kinie rozpacz. Amatorzy karate jeszcze w kinie rozpaczają trening, a w drodze do domu sprawdzają swoje umiejętności na lawkach w parku.

Piotr, mistrz karate, próbuje być wierny zasadom wschodnich sztuk walki ale i on w końcu nie wytrzyma. Zabijając zleniała w afekcie Romana zadaje karate. A co mówi o rzekach niedouczonych karatek, którzy rezygnują po kilku tygodniach lub miesiącach nauki. Czy na pewno są oni niegodni jak zapewniają organizatorzy kursów i przedstawiciele związku?

JERZY ŚWIERAD

Nestor polskiego malarstwa

Henryk Staszewski — nestor malarstwa polskiego, urodzony w Warszawie w 1894 roku jest z nami silnie związany do dziś. W swej twórczości był twórcą sztuki abstrakcyjnej i jej wiernym wyrazcą, nie ulegając przez wiele dziesięcioleci wpływom żadnego innego kierunku w malarstwie. Artysta ukończył warszawską Szkołę Sztuk Pięknych w 1919 r. Podobnie jak wielu artystów awangardowych, jego zainteresowania skupiały się na kilku dziedzinach twórczości. Obok malarstwa pochłaniała go także teoria sztuki, pasjonował się geometrią, komponowaniem wiersi i scenografią. Jego projekty scenograficzne znalazły się w międzynarodowych wystawach w Paryżu i Nowym Jorku. Rola te były plakaty, ulotki reklamowe, plakaty i układy graficzne pism i książek.

Twórczość Henryka Staszewskiego od samego początku związana jest z dziejami polskiej awangardy plastycznej pod znaku konstruktywizmu. Współczesność uważa go za klasyka abstrakcji geometrycznej. Henryk Staszewski, pomimo sędziwego wieku pozostał wciąż człowiekiem nieustannie młodym, nadszywał wrażliwym na wszystkie aktualne trendy współczesnej sztuki.

Zdjęcie CAF A. RYBCZYŃSKI



Uwaga: karate!

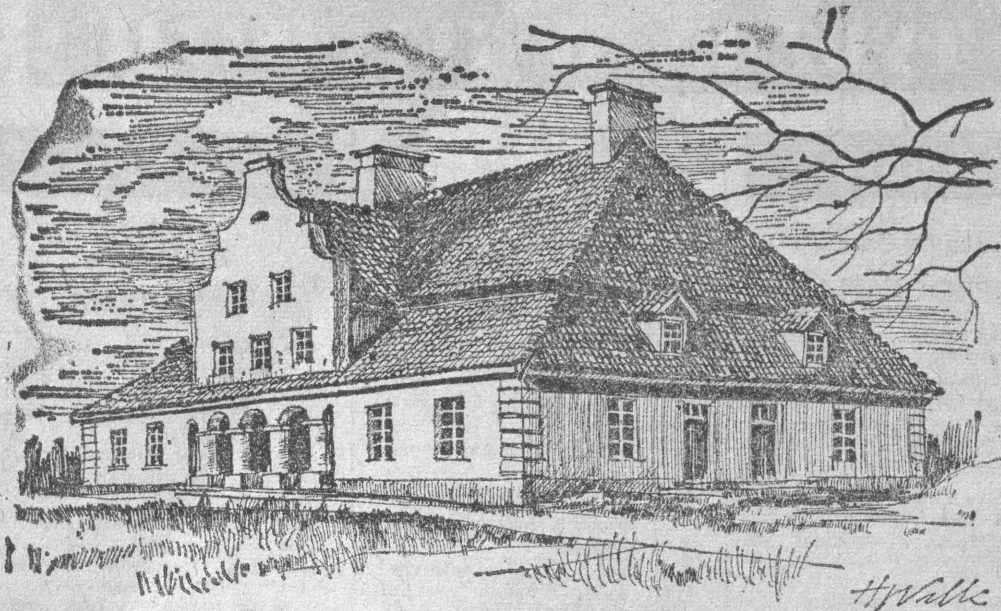
Film ogląda się z przyjemnością również dzięki dobrej grze aktorów, wśród których nie ma wielkich nazwisk. W roli Romana, nieścisłownie przez niektórych krytyków nazywanego „ewidentnym bandziorzem”, wystąpił Zbigniew Buczkowski aktor niezawodowy, ale posiadający bogatą kartotekę film-

ową. Chociaż jest tzw. bohaterem negatywnym filmu, nie wzbudza w nas tylko wrogości. Dowiadujemy się nieco faktów z jego życia: o pogmatwanych losach rodziców, sierotwie, głupim pierwszym konflikcie z prawem (kradzież samochodu dla przejażdżki z dziewczyną). Gorycz jaka w

ne afery w postaci pedzenia bimbru i klusownictwa. Tak jest rzeczywistość Wielu młodych miasteczka.

JERZY ŚWIERAD

Karate po polsku to pole do popisu dla ewangelików organizujących trzy-miesięczne kursy za dziesięć tysięcy złotych. Kina i mniejsze miasta, w których wyświetlano „Wojcieś smoka” przedstawiają obraz ne-



Na rysunku: Dworek w Bećkowie (woj. łomżyńskie) z XVIII wieku.

Historia pięknego dworu w Bećkowie koło Szczuczyna jest dotychczas nieznana — nie zachowały się bowiem o nim żadne z przeszłości dokumenty. Nie znane jest też nazwisko pierwszego właściciela dworku ani też jego architekt.

Dworek w Bećkowie zbudowany jest w stylu późnego baroku. Świadczy o tym przede wszystkim kształt mansardowego dachu o równoległych do siebie połaciach oraz charakterystyczne dla polskich dworców — przysadziste kolumny przy wejściu. Wyjątkowość formy bećkowskiego dworku polega na odmiennym, od innych tego rodzaju XVII i XVIII-wiecznych siedzib, rozwiązaniu własnej wejścia. Nie ma tu tradycyjnego ganku, lecz podcień z arkadami niby w pałacu. A nad podcieniem wbudowano w dach wystawę (pieterko) naśladowającą szczyt barokowej kamienicy miejskiej. I jeszcze jedno wyróżnia bećkowskie dworek wśród innych podlaskich i mazowieckich dworców — mianowicie konstrukcja murów z cegły i kamienia. Szlachetnie siedziby wiejskie budowano wówczas głównie z drewna i tylko tynk na ścianach zewnętrznych upodabniał je do murek pałacowych.

Warto wspomnieć przy tym, że budownictwo — nawiązując do mieszkaniowej — na Podlasiu w XVII—XVIII wieku, a nawet w wieku XIX naślado-



Unikalny zabytek

wało głównie w detalach architektury monumentalnej. Czynniki to przede wszystkim cięśle, zatrudniani często przy wznoszeniu rezydencji magnackich. Oni to do tradycyjnych, pochodzących jeszcze ze średniowiecza, wzorów dodawali nowe „modne” rozwiązania i detale, tworząc w ten sposób swoistą, rodzimą architekturę. W dworcach, udających „białe pałace” jedynie konstrukcja ścian, zwykle z morderczych cegieł, była trwała. Wystrój zewnętrzny, który miał upodobnić dworek do kosztownej wówczas, muremowanej rezydencji, był zwykłą atrapa pilasterów i podziałów kamiennych, obramień itp., które wykonywano zazwyczaj prymitywnie, w zwykłym tyn-

ku na podłożu z desek i listew.

Czasem tylko dworek wychodził spod rąk doświadczonych architektów, którzy starali się zachować kompromis między obowiązującym w danym okresie stylem architektonicznym budowlą monumentalnych, a tradycyjną formą dworców, niewiele większych od wiejskich chałup. Takie właśnie podejście do budowy dworku w Bećkowie miał jego twórca. Piękne, wyważone proporcje bryły tego dworku i logiczny układ planu oraz konstrukcji potwierdzają duży smak artystyczny architekta.

Z bećkowskim dworkiem ostatnia wojna obeszła się łaskawiej niż z innymi tego rodzaju zabytkami w północno-wschodniej części Polski. Tylko częściowo był zniszczony, co pozwoliło na stosunkowo szybką jego odbudowę w roku 1958 i zaadaptowanie na szkołę i mieszkania dla nauczycieli.

Jest to dziś jeden z nielicznych w skali Krajowej przykład barokowego dworku muremowanego. Warto o tym pamiętać i ten unikalny zabytek otoczyć troskliwą opieką konserwatorską.

Tekst i rysunek
HENRYK WILK

WIOSNA -LATO 83

Z lekkim poślizgiem „Moda Polska” zaprezentowała swoją kolekcję wiosna — lato 83, będącą jak zawsze syntezą wszystkich najnowszszych kierunków w modzie. A jest ona niezwykle. Jak nigdy eksponuje biust i biodra, podkreśla talię, odsłania wysoko kolana. Jednym słowem mówi się o tej modzie, że jest bardzo kobieca. Występuje w niej równoległe stył sportowy obok stylu lat pięćdziesiątych, a ponadto relaksowy, i malowniczy wiejski. Warto podkreślić powrót tkaniny dzinsowej w nowej formie i nowych proporcjach, a także w niekonwencjonalnych łączeniach, np. z koronką.

Nosi się wszystko ze wszystkim, dla przykładu obcisła sukienka z olbrzymią lotniczą bluzą albo ogromny letni płaszcz z płaszczykiem wewnątrz. Ale wbrew pozorom wymaga to pewnego przemysłu i wyczucia, a nie zupełnej przypadkowości. Wszystkie, którym ta moda odpowiada, mają nieograniczone możliwości tworzenia nowych, modnych zestawów, bazując na własnej szafie. Jeszcze kolory: dużo



bieli z czernią zarówno w dzień jak i na wieczór, pastele w całej gamie, a oprócz nich amarynty i szafiry. Z dodatków zwracają uwagę: płaskie torby, kapelusze, chustki i plastikowa biżuteria.

(BM)
Zdjęcia CAF — Ireneusz Radkiewicz

MYŚLI PRZEKORNE

Rzeką słów nie dopłyniesz do ujścia Kryzysu. Patologiczne novum kobiet: lek przed kobiecością. Najgorzej, gdy złotousty Cyvero staje się zwykłym padaczem.

Parterowym ludziom najłatwiej szafować gestami tytanów.

Czy generalna rozprawa z fasadowością ma polegać tylko na obfitości gęstym?

I na scenach superdramatów zarezerwowane są krótkie przerwy na ucieczkę.

Niektórzy nawet własną zadumę podpierają cudzą dłoń.

Do ujędzenia Pegaza też trzeba nie lada dżokejów. Czas ogólnego nadania się: nawet pomniki nie kłamią się sobie.

Wszyscy jesteśmy biedni, ale najbardziej się ci, którzy udają bogatych.

Smutno ekstremalnie przejaw autolojalności: padanie na twarz przed sobą.

Seksuolog: facet dbający o cudze karesy. Seksuolog: facet dbający o cudze karesy.

Seksuolog: facet dbający o cudze karesy. Seksuolog: facet dbający o cudze karesy.

I durnie miewają efektywne momenty mądrości. Gdy ekonomika dostaje kota, reszta jest... mruczeniem.

ZBIGNIEW WATDYK

Narkotyki w... klinice

Właściciel prywatnego zakładu położniaczego w Lahore, dokonujący nielegalnych zabiegów usuwania ciąży, zmuszał przy pomocy szantażu swoje pacjentki do udziału w rozprawianiu narkotyków.

szantażowanych groźbą wydalania „ustydzielonej tajemnicy”. Zgadzały się na kolportowanie znacznych ilości narkotyków, heroiny oraz marihuany, których ogólna wartość przekraczała setki tysięcy dolarów.

(M.D.)



ZŁOTE GŁOBY

... są swego rodzaju konkurencyjną nagrodą w stosunku do „Oscarów”. Przyznaje je Hollywoodzkie Stowarzyszenie Prasy Zagranicznej w blisko 30 różnych kategoriach. Wyniki tajnego głosowania 80 członków komitetu sędziowskiego są ogłaszane przed kamerami telewizji podczas uroczystego balu w Hotelu Hilton.

Wśród tegorocznych laureatów znaleźli się następujące filmy: „E.T.” (najlepszy film dramatyczny), „Tootsie” (najlepsza komedia), „Gandhi” (najlepszy film zagraniczny). Wyodrębnieni zostali następujący aktorzy: Ben Kingsley (za rolę Gandhiego), Meryl Streep („Wybór Sofii”), Dustin Hoffman („Tootsie”), Julie Andrews („Victoria, Victoria”) oraz pominięte — Ingrid Bergman, Ronald Laurence Olivier, otrzymał nagrodę za rolę Cecila B. De Mille’a za wybitny i twórczy wkład w dziedzinę rozrywkę.

„WERDYKT”

Sukces przed 72 laty filmu „Dwunastu gniewnych ludzi” niekiedy krytycy uznali za początek końca kina. Chodziło o to, że z pozoru nie nadającego zupełnie na film tematu — narady sędziów przysięgłych — Sidney Lumet stworzył dzieło trzymające do końca w napięciu. Przypomnijmy, że główną rolę grał tam zmarły w ub. roku Henry Fonda.

Ten sam reżyser postanowił jeszcze raz wrócić do tematyki sądowej. Tym razem bohaterem filmu jest adwokat (gra go Paul Newman) zaangażowany do sprawy dotyczącej pomyłki lekarskiej popełnionej w szpitalu należącym do archidiecezji Bostonu. Podobnie jak w przypadku „Dwunastu gniewnych ludzi” równie bohater „Werdyktu” wydaje się być bez szans. A pomimo to postanawia walczyć.

TELEWIZJA NA CENZUROWANYM

Trudno określić gatunek ostatniego filmu Yvesa Boisseta „Cena niebezpieczeństwa”. Treść filmu są zmagania uczestników gry telewizyjnej, w

której główna nagroda wynosi milion dolarów. Celem kandydata do tej nagrody jest dostarczenie w ciągu pięciu godzin do wyznaczonego miejsca na terenie wielkiego miasta. Zadaniem pięciu innych uczestników gry jest uniemożliwienie osiągnięcia tego celu przy użyciu wszystkich możliwych środków, nie wyłączając zabójstwa. Tak też kończy się film Boisseta.

Ta pozornie nieprawdopodobna, czy wręcz fantastyczna wizja telewizyjnie nie okazała się być całkowicie oderwana od dnia dzisiejszego. Telewizje niektórych krajów są bliskie bowiem niekiedy przekroczenia obowiązujących zasad moralnych i prawnych. W każdym razie prezydent programu francuskiej telewizji Antenne 2 nie zarzykował wyświetlenia nawet fragmentów „Ceny niebezpieczeństwa”.

POLACY W NRD

Roman Wilhelm zagrał w filmie Franka Beyer „Pobyt”. Jest to opowieść o młodym żołnierzu Wehrmachtu w warszawskim więzieniu w 1945 roku.

Z kolei Franciszek Pieczka występuje w filmie Rolanda Grafa „Fariab”. Gra on wędrownego lalkarza wędrującego w latach 50-tych po całym kraju.

(JSW)

Dawnych wspomnień czar

Człowiek od dawna marzył o przesyłaniu dźwięku na odległość, o „konserwowaniu” tego dźwięku w celu wielokrotnego odtworzenia. Rozwój techniki XIX wieku urzeczywistnił te marzenia. Oto w roku 1876 zostaje wynaleziony telefon, a w rok później Thomas Edison wynajduje fonograf. Ta pierwsza metoda zapisywania dźwięku posługiwała się

walcem zakładanym do aparatu. Ale walcze były ciężkie i zajmowały dużo miejsca, a tak pomyślnie ludzka wytrzymałość gramofonowa i gramofon. Lata międzywojenne były okresem rozwoju gramofonów. Powstawały narkotyczne i niebezpieczne gramofony, które pięknie jak prawdziwe dzieła sztuki. Jakże romantycznie wydawały się nam one dzisiaj. Daw-

niej igła przenosiła drgania na membranę. Wzmocnienie dźwięku następowało w tubie zwanej potocznie (niebezpiecznej) tubą lub w pudle rezonansowym. W gramofonie elektrycznym membranę zastąpił adapter przenoszący drgania do głośnika. Pierwsze płyty były szybkoobrotowe. W roku 1938 pojawiła się płyta wolnoobrotowa czyli „statofon”. Umówiło to pomieszczenie na jednej płycie wielokrotnie dłuższego zapisu. W latach międzywojennych gramofon (nazwy z greckiego „gros” — dźwięk) dodawał szczyt domowi, bo radia były w wielu okolicach rzadkością. Wytwórnie gramofonów przesiąkały się w eleganckim wykonaniu swych wyrobów. Były duże pudła bogato zdobione lub intarsjowane — prawdziwe cuda eklektyki. Były też gramofony przenośne walizkowe. To wszystko napędzało rocznie nakreślaną sprężyną. Gramofony walizkowe pod spodem wieka miały często lustro. Ułatwiano to młodym dzieciom oglądanie i ruszenie do tańca. Gramofony znane są też pod nazwą „statofon” (od nazwiska Charlesa Pathé, założyciela firmy Pathé).

Po ostatniej wojnie te dzieła dobrej roboty wyparł niemal gwałtownie adapter. Stare gramofony znanych w świecie marek stały się odłożone muzeum. Wśród drześniejszych gramofonów króluje Hi-Fi w obudowie z masy plastycznej. W pańszczyźnie obecnie modnie na staro, gramofony przeżywają pewien renesans. Renesans ten bierze w sobie nie tylko muzykę, ale i całą kulturę. Nie bity młot, ale iść ocalonych gramofonów. Dziś dobry stary gramofon na chodzie dodaje szczyt kolekcji, czy też wstydliwy wnetrza nie gorzej niż stara broń. Poniżej na dołączone zdjęcia: czyż nie jest to dawnych wspomnień czar?

(TP)

Wszystko zaczęło się 10 lat temu od teatru jednego aktora. Antoni Franczak, inżynier, wstąpił do Stowarzyszenia artystów „Rondo” skupioną przy Wojewódzkim Domu Kultury. Były to różne formy sceniczne, teatr jarmarczny, monumentalne widowiska plenerowe z udziałem statystów, jak choćby „Standardy i zaskaki”. Dział stała grupa teatralnych zapaleńców licząca 20 osób. Właśnie przygotowywali widowisko, w którym obok aktorów występowali ogromne kukły i niezliczone rekwiizyty. Nie pada ani jedno słowo, zasadnicza rola odgrywa gest, kostium, muzyka. Całość zatytułowano „Don Kichot” — sen o wolności.

Warto tu może wspomnieć, że wielu członków „Ronda” w ciągu 10 lat istnienia teatru zdobyło uprawnień aktorów zawodowych, kilka osób studiowało w Czechosłowacji, Austrii, na Węgrzech czy w odległej Portugalii, gdzie latem zespół też się wybiera w ramach wymiany kulturalnej.

Na zdjęciu: fragmenty plenerowego przedstawienia „Ronda” na tle słupki Bastii Czarownic. CAF — Stefan Krzeszowski



W ubiegłym tygodniu zakończyły się dwa mecze pretendentów z cyklu mistrzostw świata kobiet. W Łwowie zmierzyły się IRINA LEWITYNA i ekwipierzy światła NANA GABRINDASZWILI (obie ZSRR), a w Velden (Austria) NANA JOSELIANI (ZSRR) i LIU SHI LAN (CHRL).

Mecz we Łwowie miał bardzo dramatyczny finał. Od początku spotkania wysokie prowadzenie uzyskała Lewityna. Gdy więc stan meczu brzmiał 5:2 na jej korzyść, wzdawało się, że wszystko już jest jasne. Wystarczająco bowiem Lewitynie zdobyć tylko 0,5 pkt. z 3 gier, aby awansować do dalszej rundy rozgrywek. Tymczasem Gabrindaszwili wygrała pod rząd dwie partie. Stan meczu 4:5 i o awansie miała zdecydować ostatnia gra. Grająca czarownicą Nana Gabrindaszwili dążyła do komplikacji. Mogła wygrać gre, ale widząc, że nastąpi wymiana figur i sytuacja, w której nie mogłaby już wygrać, zlekkała z wykonaniem „oswobodzającego” posunięcia. Spowodowało to porażkę Lewityny i dokładny zwycięstwo Nany Gabrindaszwili. Teraz jest już za późno na dalsze gry. Lewityna i Gabrindaszwili nieposiedzieli IRINIE LEWITYNE.

Takiej walki nie obserwowaliśmy w spotkaniu w Velden. Przeciwnie, ono przy dużej przewadze NANY JOSELIANI, Szechlarskiej radzieckiej przewidywała swą przeciwniczkę zarówno umiejętnościami taktycznymi, jak i strategią. Tymczasem Joseliani bardzo długo myślała nad każdym swym posunięciem. Natomiast Chini grała bardzo szybko. Z tego też powodu Joseliani często wpadała w niedociecz. Ale i w nich grała dokładnie. Zwyciężyła w meczu 6:3. Mimo porażki Liu Shu Lan ukończyła 6 spotowaniami CHRL, pokazała, że jest bardzo utalentowaną zawodniczką. Być może, w przyszłym cyklu mistrzostw świata osiągnie jeszcze lepszy wynik.

LEWITYNA — GABRINDASZWILI

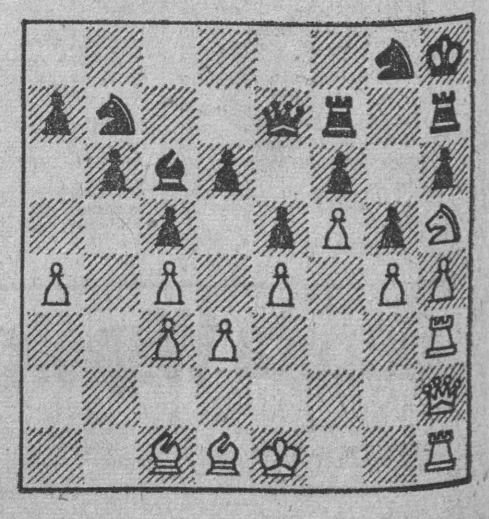
10 partia meczu

1. S33 g6 2. d4 Gg3 3. c4 d5 4. Sc3 Gg5 5. g3 Sc6 6. d5 Sd5 7. Gc5 8. b3 Sd6 9. Gg2 9-10: 11. Wc1 Gd7 12. e4 Sd5 13. Hc2 14. Se1 e5 15. Wc2 16. Wf1 17. Wf2 18. Wf1 19. Wf2 20. Wf1 21. Wf2 22. Gf4 Wd5 23. Sd5 Sd5 24. e5 Sd5 25. Se5 d5 26. Gf4 Kf1 27. Hf2 b6 28. Gf3 29. Gf4 Kf1 30. fe5 Wf5 31. Gf4 Wb5 32. Gf4 Wb5 33. Gf5 f5 34. Wd1 h5 35. Wf1 c6 36. Hf5-c7 37. Gd5 Gd5 38. Gd6 Gd7 39. Gf7 Gd7 40. Gd5 Gd5 41. Kd2 i czarne poddały się.

ZADANIE 22

Białe sączyna i wyczuwają

Wśród Czytelników, którzy w terminie siedmiodniowym nadesła prawidłowe rozwiązanie zadania, wylosujemy nagrodę książkową.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pokaz, do którego trzeba mieć pole, 5) pionowy element balustrady, 9) pomieszczenie zalety czasowo przez wojsko, 11) echo, 12) ewolucja bytowa, 13) mieszkaniowa obywatelska ucznia, 14) tytułowy bohater filmowej powieści, 15) don, 16) wiejskie biuro maszynowe, 17) wienka, 18) zatykać, 19) amerykański poeta, krytyk i teoretyk literatury, 20) Kłak na tasie, 21) filmowa, 22) słynna faworyta Ludwika XV, 23) utrudnia widoczność, 24) pudełko, 25) miano w pin. Chinach, 26) romantyczny, 27) napój alkoholowy, 28) na końcu lasu, 29) może być wieczne, 30) ryba z rodziny łososiowatych, 31) świątynia protestancka, 32) rzadkie imię żeńskie, 33) imię Mussoliniego, 34) ukryta drwina, 35) centrum, 36) nieduże uwożenie, 40) liksier kminowy.

PIONOWO: 1) odstępek, 2) barwny wytwarzany przez komórki żywych organizmów, 3) kawałek tkaniny odcięty pod kątem ostrym w stosunku do nitki, 4) jedna ze stolic europejskich, 5) Eu-

ropa, 6) jest biała, żółta i czarna, 7) obywatel, 8) służby do otaczania nagrań z płyt gramofonowych, 10) powstrzymanie się od czegoś, 15) puszczać w błąd, 16) funkcja w organizacji państwa, 17) zatykać, 18) niezdara, fajtiapa, 19) powieść Camusa, 20) środek masowej komunikacji, 21) np. bryczesy, 31) akcja, 32) pocisk z siekaczami, 36) część grzyba, 38) o soba bliżej nie znana, 39) statek Noego.

HELLES
Wśród Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 85”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 80

POZIOMO: wyspa, obłok, poker, wędzark, półmrok, idol, zalew, hona, leje, nioch, opar, kolno, sowa, karzeł, prztyk, amper, hazard, alkowa, ocel, aktyw, opas, neon,

Nike, Amor, Imago, Aram, kongres, światła, część, straż, zakam, PIONOWO: spód, puklerz, kosa, Pepe, bambosz, ogon, przekładaniec, równoprawność, widok, dolar, robot, kajak, linijka, pajac, wyrwa, hopak, Zenon, alergja, kokaina, opera, astma, most, msza, gość, atom.

NAGRODY

Hasło krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 74 z 2 kwietnia br. brzmi: „W święta baw się do skonału o kłopotach nie myśl”.

Za prawidłowe podanie tego hasła nagrody książkowe wylosowali: JANINA STOJAK z Gódnego, PIOTR NIKITRUK z Białej Podlaskiej, ROMUALD GRYGUTIS z Zambrowa, JERZY JANOWSKI z Głuchy i Głuchy oraz WŁADYSŁAW SULEWONIK, STANISŁAWA KADZIMIERCZAK, RENATA SĄDZIŁO, WIESŁAWA JELINSKA i CZYŻ SZUMIELUK — wszyscy z Białegostoku.

Zamieszczone nagrody przesyłamy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Dzielnicy Czystelników redakcji. Na listy adresować: c. p. 10, ul. Wesołowskiego 1, p. 10, 2 lub 3, partier w godz. 10-15, w terminie dwutygodniowym. (JR)

